Nr. 228. We Lwowie Piątek dnia 17. Sierpnia 1888. Rok XXI.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenig. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kisielki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Toast książęcy.

Lwów 16. sierpnia.

Żal, jaki ma książę Ferdynand do przeważającej części prasy europejskiej, jest zupełnie usprawiedliwiony. Ilekroć tylko nadarza się sposobność, a nawet wtedy, gdy się nie nadarza, przeważna część pism europejskich i to takich, które nazywają się poważnemi, ma zawsze w pogotowiu cały zapas wiadomości, które zdolne są wystawić księcia Ferdynanda i jego rządy w Bułgarji w świetle jak najgorszem i najniekorzystniejszem Przed kilku dopiero dniami spotkaliśmy się w jednym z większych i wybitniejszych organów berlińskich z uwagą, że bandyci bułgarscy zły zrobiliby interes, gdyby im wpadło na myśl pochwycić księcia Ferdynanda. Bułgarzy nie okazaliby bowiem najmniejszej ochoty złożyć zań... okup.

Tego rodzaju liche i tanie dowcipy najmniej z pewnością bolą Bułgarów i ich księcia. Gorszemi i szkodliwemi są owe wiadomości, pochodzące wrzekomo z najlepszych źródeł, opowiadające o Bułgarji i księciu niestworzone rzeczy — a w których prawie nigdy nie ma ani słowa prawdy. Pojawiają się one sporadycznie w tym lub owym organie oficjalnym, obiegają w krótkim czasie pod marką urzędową całą Europę, i muszą naturalnie wywrzeć wpływ na opinję w nieprzychylnym i niekorzystnym dla Bułgarji kierunku. Ileż to już razy obiegła prasę europejską wieść, że między księciem Ferdynandem a gabinetem przyszło do poważnej scysji, że ten i ów minister zrobił księciu „scenę," że się książę poróżnił z duchowieństwem i tak dalej bez końca. Ośm dni upłynęło dopiero od chwili, kiedy z „dobrze informowanej" zapewniano strony, że książę wybrał się *incognito* do Ruszczuku, by tam w ukryciu wyczekiwać rozwoju wypadków. Zaledwie zaprzeczono tej zastraszającej wieści, gdy druga niemniej alarmująca rozeszła się wiadomość, że Rumunja gotuje w imieniu Europy korpus egzekucyjny dla Bułgarji — a dzisiaj zapewniają znowu dla odmiany, że Rosja zażądała ponownie po wszelkiej formie usunięcia księcia Ferdynanda. Prasa europejska nawet życzliwie usposobiona dla Bułgarji i jej władcy, powtarza w dobrej wierze wszystkie te baśnie, bo jej często brak sposobności i możności ich kontrolowania, bo rzadko kiedy jest wstanie odróżnić plewy od prawdy. Wyrabia się skutkiem tego sąd o Bułgarji niesłuszny i niesprawiedliwy, bo nie ugruntowany na faktycznych i prawdziwych podstawach, ale na fałszywych wiadomościach prasowych, obiegających *via* Petersburg i Berlin całą Europę. Czyż w obec tego dziwić się można, że książę Ferdynand rozżalony jest na prasę, że w obec jej reprezentantów, których uważa za pionierów postępu i cywilizacji, wyraża życzenie, „by na przyszłość hojnie od Boga uposażona Bułgarja lepiej i prawdziwiej była sądzoną i cenioną."

Nie mamy niestety pewności, ażali to gorące życzenie, mimo, że przy tak uroczystej było wypowiedziane okazji, będzie spełnione. Wszystko, co się w prasie europejskiej pisze o Bułgarji, a raczej przeciw Bułgarji i jej księciu, ma jedno jedyne źródło w Rosji. Ztamtąd wychodzą owe straszne i alarmujące wieści, które w tak okropnych barwach malują tamtejszy stan rzeczy. Ku prasie rosyjskiej ks. Ferdynand zapewne się nie zwrócił. Tyle naiwności przypisać mu nie można i wie on zapewne bardzo dobrze, że jego życzenia i jego prośby byłyby bez skutku. Prasa rosyjska będzie więc dalej snuła swoje kłamstwa i oszczerstwa przeciw Bułgarji, bo tego potrzeba dla systemu politycznego i dla programu, jaki sobie dyplomacja petersburska ułożyła w sprawie bułgarskiej. Za prasą zaś rosyjską idzie teraz przeważna część prasy europejskiej. Z Berlina dano dziś hasło, że popierać należy — na razie tylko w drodze dyplomatycznej — wszystkie żądania i pretensje rosyjskie w obec Bułgarji, a więc wszystko, co w Petersburgu lub w Moskwie, nawymyślają na Bułgarję i na księcia Ferdynanda, odbija się natychmiast echem bezpośrednio nad Spreą, nad Dunajem i nad Tybrem, a pośrednio także nad Sekwaną i nad Tamizą. Europie zdaje się, że jej nie wolno drażnić Rosji, dla tego z godnym uznania respektem powtarza za nią, co ona mówi o Bułgarji. W tym stanie rzeczy żadna do tej chwili nie zaszła zmiana, dla tego wątpimy, ażali słowa księcia Ferdynanda będą mogły być rychło urzeczywistnione. A przecież zasługują one w całej pełni na uwzględnienie. Już sama okazja, przy której były wypowiedziane i okoliczności, które je wywołały, winne Europie otworzyć oczy, by mogła widzieć, że w Bułgarji przecież stosunki nie są tak straszne, że przecież tam rzeczy tak okropnie nie wyglądają, jak to przedstawiają źródła rosyjskie.

Dziesięć lat minęło już od chwili, kiedy mocarstwa europejskie zebrane na kongresie berlińskim postanowiły wybudowanie kolei orjentalnych, któreby mogły być bezpośrednią komunikacją między Zachodem a Wschodem. Wiele potrzeba było sporów i konferencyj dyplomatycznych, nim ostatecznie uchwała kongresowa została w czyn zamienioną. Gdy wreszcie ukończono budowę, powstał nowy spór, do kogo ma należeć zarząd ruchu na kolei, a specjalnie na tej, która przerzyna wschodnią Rumelję. Przy dzisiejszym stanie sprawy bułgarskiej i w obec niezdeklarowanego stanowiska, jakie w obec niej zajmuje Europa, spór taki mógłby się przeciągnąć na nowych lat dziesięć i mimo, że kolej ostatecznie już zbudowana, bylibyśmy długo czekali na otwarcie ruchu. Bułgarja przeszła na razie do porządku dziennego nad wszystkiemi kwestjami spornemi i przywłaszczyła sobie zarząd ruchu. Książę Ferdynand przerwał letni pobyt w klasztorze Ryło i przybył umyślnie do stolicy, by we własnej osobie powitać pierwszy inauguracyjny pociąg kolejowy na nowej linji żelaznej, by jako właściwy i prawdziwy gospodarz pełnić w obec gości przybyłych z całej Europy honory domu. Był to ze strony Bułgarji zaiste dowód wielkiej energji, jeżeli się mimo swarów dyplomatycznych zdobyła na taką stanowczą decyzję, ale był to też z drugiej strony dowód, że należycie rozumie swoje posłannictwo i swoje obowiązki w rzędzie cywilizowanych narodów europejskich, dowód, że to posłannictwo i te obowiązki będzie też mogła spełnić; dlatego też w pełnej mierze zasługuje ona na to, aby bezpośrednio prasa, a pośrednio mocarstwa usłuchały życzeń wypowiedzianych w toaście książęcym.

Pod adresem „Czechów".

Organ ks. Meszczerskiego, *Graždanin*, rozpoczął polemikę z gazetą *Politik*, organem partji staroczechów i odpowiada pod adresem p. Rieger'a:

„Zawsze uznawaliśmy zasługę Czechów, którzy, utrzymawszy się przy swojej narodowości, okazali wielką usługę słowiańskiej sprawie. Dla tego też powstawaliśmy przeciw profesorowi Łamańskiemu, zdaniem którego Czechów należy poświęcić na ofiarę Niemcom.

„Jednocześnie wszakże nie możemy zaprzeczyć faktowi, iż w Czechach istnieje wśród nich samych partja, której postępki względem obrony narodowości, są dość dwuznacznej natury. Partja to staro-czeska, partja p. Rieger'a i jego gazety *Politik*. Panowie ci w istocie nie są Czechami, lecz po prostu czeskimi Niemcami, płaszczącymi się przed niemiecką „cywilizacją" i niemieckim językiem — jak nasi „zachodowcy" płaszczący się również przed wszystkiem co tylko pochodzi z zachodu. W tych dniach jeden z poważniejszych przedstawicieli tej partji, p. Mattusz, w mowie swojej do wyborców w Mielniku uroczyście wyznał, iż w Austro-Węgrzech powinien być jedynym urzędowym językiem — niemiecki, jako zrozumiały dla wszystkich obywateli środkowo dunajskiej monarchji. Nie można lepiej i dokładniej określić zasadniczego programu staroczeskiej partji, która nie napróżno też wydaje organ swój *Politik*, w języku niemieckim.

„Ten ostatni dziennik wskazał nam, iż w Petersburgu wychodzą w języku niemieckim *Herold* i *Petersb. Ztg.* Uwaga ta jest nie na miejscu, gdyż obie gazety wydawane są przez Niemców dla Niemców, zamieszkujących w Rosji, a Rosjanie — dzięki Bogu, jeszcze nie doszli do tego, by potrzebowali wydawać w języku niemieckim gazety, dla zaznajamiania Niemców z naszemi sprawami. Jeśli zechcą, to i po rosyjsku się nauczą i z rosyjskiego przetłómaczą.

„Na właściwym rządowym gruncie stoją w Czechach tylko młodoczesi, z panem Gregrem i innymi zasłużonymi ludźmi na czele. Oni rzeczywiście uporczywie walczą o to, by Czechy istniały dla Czechów, lecz nie dla Niemców. Haniebna porażka, jaką poniósł Mattusz w Mielniku (wyświstali go i postawili rezolucję, mocą której klub staroczeski uznanym został za niegodny zaufania) dowiodła, że naród zaczyna pojmować, dokąd wiedli go staroczesi. Śmiało rzec można, iż jeżeli w przyszłości staroczesi będą postępowali tą drogą, to stracą u swego narodu resztki szacunku.

„Jedynie w połączeniu z młodoczechami, jedynie w przyswojeniu ich programu politycznego — staroczesi mogliby korzystnie walczyć z niemczyzną, która pomimo przeczenia gazety *Politik*, pozostaje główną siłą w Austrji, tak jak madiarszczyzna jest główną siłą na Węgrzech, — jedynie więc w tych warunkach Czesi mogą spodziewać się, iż system dualizmu nigdy nie przejdzie w system tryalizmu. Lecz póki staroczesi będą się płaszczyli przed Niemcami, póki będą wygłaszali to, co Mattusz wygłaszał w Mielniku, poty nie można rachować na przeistoczenie niemiecko-madiarskiej Austrji w słowiańskie państwo. Co się tyczy żydów, to chociaż jest ich u nas, w Rosji, więcej, nie doszli oni do tego znaczenia i wpływu co w Austrji.

„Najgorzej jednak, iż Czesi są jeszcze o tyle naiwni, że wierzą pięknym słówkom różnych dygnitarzy, a nie chcą zrozumieć tego, że zbawienie ich i przyszłość leżą w jednomyślności i ścisłem trzymaniu się narodowej idei.

„Kiedyż zrozumieją to nareszcie ?"

Korespondencje.

Bukareszt 14. sierpnia.

(Knowania rosyjskie.)

[XZ] Miałem już sposobność donieść w drodze telegraficznej o szalonym wzroście tajnej agitacji rosyjskiej wśród ludności naszego kraju. Nic wprawdzie o tej agitacji w ostatnich czasach nie było słychać za granicą, świadczy to jednak tylko o tem, że agitacja prowadzi się w całej cichości i że zagranica nie informuje się często o tem, co ją obchodzić powinno. Rosja nie ma snać na razie widoków wywołać zamięszanie w Bułgarji, któreby mogło spowodować mocarstwa europejskie do zbrojnej interwencji lub przynajmniej dostarczyć gabinetowi petersburskiemu sposobności do wytoczenia sprawy wschodniej — więc trzeba się zabrać do Rumunji.

Tymczasem jednak nie można się spodziewać utworzenia tutaj partji rosyjskiej w prawdziwem tego słowa znaczeniu. W latach sześćdziesiątych, kiedy to Rumuni nosili się z myślą utworzenia wielkiego państwa rumuńskiego, obejmującego także Rumunów w Siedmiogrodzie i na Bukowinie — a Rosja pochlebiała tym górnolotnym zamiarom — wówczas miała też Rosja swoją partję. Na jej czele stali, demokratyczny minister Joan Bratiano i wszechpotężny wówczas — a dziś już nieżyjący — redaktor *Romanul'a* Rosetti, który z małego rymotwórcy okolicznościowego przedzierżgnął się w wpływowego przewódcę partyjnego. Stronnictwo to, liczyło wtedy na poparcie Niemiec przeciw Austrji, która skutkiem tego zrobiła Węgrom daleko idące ustępstwa. Ale hrabia Bismark kazał przez swojego jeneralnego konsula Kayserlinga oświadczyć księciu Karolowi, że bynajmniej nie ma zamiaru wziąć na siebie z powodu Rumunji kłopoty polityczne z Austrją. Ministerstwo Bratiana podało się do dymisji, a książę Dymitr Ghika, który uchodził za przyjaciela Austrji, stanął wespół z p. Cogalniceano na czele nowego gabinetu.

Partja rosyjska była więc chwilowo osłabioną ale nie zupełnie usuniętą, była ona wówczas jeszcze popularną.

Sporo czasu upłynęło od owej chwili, a Rumuni dość mieli sposobności przekonać się, czego się po Rosji mają spodziewać. W wojnie rosyjsko-tureckiej wystawiali jenerałowie rosyjscy żołnierzy rumuńskich na największe niebezpieczeństwa i używali ich na wszystkich straconych pozycjach. **W nagrodę za to zabrała Rosja Rumunom przy** zawarciu pokoju urodzajną Besarabję, dając im w zamian pustą Dobrudżę. Teraz nagle otworzyły się oczy i najbardziej zaślepionym, a dzisiaj nie śmiałby żaden rumuński mąż stanu podnieść głosu za Rosją lub za nią agitować pod karą — kompromitacji. O tem wiedzą bardzo dobrze w Petersburgu, dlatego stało się zamiarem dyplomacji rosyjskiej zorganizować w Rumunji partję republikańską. Spodziewają się bowiem nad Newą, że hasło to więcej potrafi zjednać sobie zwolenników. Tego rodzaju ruch republikański w Rumunji nie mógłby być obojętnym dla mocarstw ościennych, a w szczególności dla Austro-Węgrów. Jest rzeczą bardzo możliwą, że dyplomacja wiedeńska odpowiedziałaby wówczas koncentracją wojsk w południowych Węgrzech i w Siedmiogrodzie. Być może, że także Niemcy nie zachowałyby się obojętnie w obec zagrożenia tronu króla Karola z domu Hohenzollern. A Rosja? Jej z pewnością nie będzie zależało na utworzeniu w Rumunji rzeczypospolitej, jej byłaby tylko w danym wypadku nastręczona sposobność do postawienia na porządku dziennym sprawy wschodniej. Do tego ona zmierza i to jest w tej chwili powodem jej knowań.

Bennigsen u Bismarka.

Wizyta złożona przez p. Bennigsena, przywódcy niemieckich narodowo-liberałów u księcia Bismarka w Friedrichsruhe, zajmuje dzisiaj bardzo żywo umysły polityczne w Niemczech. Po co tam jeździł, o czem tam mówiono? To są pytania, które dzisiaj zadaje sobie ogół polityczny i niemałą okazuje irytację, że nie może znaleźć właściwej odpowiedzi. Wiedzą tylko w Niemczech, że dnia 9. b. m. przybył pan Bennigsen do Friedrichsruhe i że dnia 11. odjechał do Marienbadu. Przez dwa dni można ogromnie wiele zdziałać, a jeszcze więcej omówić w polityce — dlaczegoż publiczność nie ma wiedzieć, co się przez te dwa dni stało w Friedrichsruhe. Usiłowania te są jednak na razie próżne. Publiczność niemiecka zajmująca się polityką, musi się zadowolić domysłami, jakich jej dostarcza prasa. Oddać jednak należy pismom niemieckim sprawiedliwość, że są tym razem bardzo szczeremi i przyznają, że bardzo mało, prawie tyle co nic nie wiedzą o tem, co było przedmiotem rozmowy między panem Bennigsenem a księciem Bismarkiem.

Najszczerszą jest jak zwykle *Freisinnige Zeitung*, która zbywa wizytę krótką notatką, w której powiada: „O celu odwidzin pana Bennigsena u księcia nic nie stało się wiadomem, zapewniają tylko, że inicjatywa wyszła od księcia kanclerza państwa. Do konferencyj odbytych między panem Bennigsenem a księciem kanclerzem od czasu spotkania się w Barcinie w roku 1878 przywiązywano zawsze cały szereg wieści i pogłosek, z których się dotychczas ani jedna nie sprawdziła. Liczymy się z możliwością, że pan Bennigsen będzie jeszcze powołanym do odegrania czynnej roli w naszem życiu państwowem i politycznem, dla tego też nie jest wykluczoną ewentualność, że złożona teraz przezeń wizyta będzie miała następstwa polityczne. Z ich omawianiem można jednak poczekać do czasu, aż rzeczywiście nastąpią".

I prasa poznańska zajmuje się naturalnie bardzo żywo tym faktem, który bądź co bądź bez względu na swoje następstwa polityczne już teraz zasługuje na uwagę, głównie przez wzgląd na walki stronnicze i partyjne w Prusiech i Niemczech. W *Kurjerze Poznańskim* czytamy: „Co za powód sprowadził p. Bennigsena do rezydencji kanclerza i co tam uradzono, o tem nic zgoła nie wiadomo. Prasa niemiecka gubi się wskutek tego w mniej lub więcej prawdopodobnych domysłach i stosownie do swej stronniczej barwy wyraża radość lub obawę. Dawniej powiedzianoby od razu: „Pan Bennigsen zostanie ministrem", ale dzisiaj już nawet prasa narodowo-liberalna nie wierzy w możliwość powołania „wiecznego kandydata ministerjalnego", ponieważ tak często spotykał ją zawód. Zdaje się więc, że jedynym celem konferencyj dwóch tych mężów stanu było uregulowanie tak naprężonej sytuacji wewnętrznej stronnictw środkowych ze względu na zbliżające się wybory.

„P. Bennigsen, zrażony niepowodzeniami stronnictwa swego w ostatnich latach, dopiero niedawno temu i to na wyłączne życzenie księcia Bis-

---

3)

NA BASTEI.

NOWELKA J. FEITMANA, przekład J. K.

(Dokończenie).

Była to ciepła i parna noc letnia. W małym piątrowym pokoiku okienko było otwarte. Pani Hansen niespokojnie poruszała się na pościeli, Czyż mogła być spokojną po wzruszeniach, jakich tego wieczora doznała?

Powrócił nareszcie pod dach rodzicielski jej syn najdroższy, ten wielki znakomity człowiek, syn, za którym tyle lat tęskniło serce matki. Nie przybył nawet, gdy go o śmierci ojca uwiadomiła i to był powód, dla którego najwięcej miała do niego żalu, łudziła się przynajmniej, że ma żal, a teraz powraca nieszczęśliwy, tak nieszczęśliwy, że nawet sława, której od dzieciństwa tak gorąco pragnął, pocieszyć go nie może. „To bańka mydlana, cień", powiedział jej. Czyżby istotnie Dora już nie żyła, a jeśli żyje, czy przebaczyłaby mu? chciałazby do niego powrócić. Był przecież bardzo niesprawiedliwym i okrutnym w obec niej. Tysiąc pytań krzyżowało się w jej skołatanej głowie. Całe dzieciństwo Albrechta przesunęło się przed jej oczyma w rozmaitości pełnym kalejdoskopie. Tak, zawsze był namiętnem i trudnem do prowadzenia dzieckiem. Tu pani Hansen oburzyła się na siebie samą. W tem ocenianiu własnego syna, każde ujemne dla niego słowo, każda wymówka wydawała się jej grzechem. Nie — nie — on ma przecież najlepsze serce, ona z pewnością się z nim pojedna. Ale gdzież jest, gdzie ją znaleść? Tu myśli jej splątały się a gwałtowne wrażenia, których tego wieczora doznała, przesuwały się w fantastycznych obrazach w jej wyobraźni.

Niobe ożyła! Widzi jej twarz marmurową, otoczoną splotami czerwono-złotych włosów, oczy stają się ciemne i w smutnej zadumie zwracają się badawczo na panią Hansen, która na przybycie syna zrywa róże w swoim ogródku. Teraz widzi wyraźnie wysoką smukłą postać w czarnej sukni, która schylając się nad pomnikiem Ludwika Richtera, głośno te słowa czyta: „Myślą szlachetny — serce miej czyste, świeć zawsze ludziom pokora, dąż do przystani wieczystej". Teraz widzi białą rękę, która wysuwając się naprzód, zrywa gałązkę, z bluszczu, okalającego bronzowy medalion. „Zasadzę gałązkę tę na grobie Waldemara, Albrechcie", wyrzekł tuż przy niej głos jakiś, tak głośno i wyraźnie, że pani Hansen przerażona zerwała się z pościeli. Z bijącem sercem usiadła na łóżku, patrząc w otwarte okno. Dokoła cisza, w ogródku, jak z ołowiu ulane, stoją nieruchomo lipy. Tyk-tak, tyk-tak, monotonnie powtarza stary zegar. Czyżby istotnie widzenie miała? Nie — nie — to nie wczoraj, nie teraz. Wie już z pewnością, że postać ta ze wspomnień jej wyrosłą. Tak, stanęła ona raz przed drzwiami jej ogródka z twarzą tak niewypowiedzianie smutną, że serce pani Hansen boleśnie się ścisnęło. „Ta biedna pewnie męża straciła", pomyślała sobie. Nagle chwyciła się za głowę. „Boże mój" ! zawołała, „wszakżeż marmurowe popiersie Albrechta i ta smutna kobieta, to jedna i ta sama twarz. Podniosła się, niemając spokoju dopóki się jeszcze raz naocznie nie przekona, czy tak jest istotnie. Ostrożnie, cicho na palcach stąpając, zeszła ze schodów tak trwożliwie i nieśmiało, jakgdyby kradzież popełnić chciała. Wstrzymując oddech, otworzyła drzwi. Przy otwartem oknie siedział Albrecht i z wyrazem niewypowiedzianego smutku wpatrywał się w oblane księżyca światłem popiersie Dory. Serce pani Hansen zadrżało na ten widok. Równie cicho, jak przyszła, powróciła do swego pokoiku, gdzie rzuciwszy się na kolana, gorącą wzniosła do Boga modlitwę, by jej dozwolił odszukać Dorę. Wszelka wątpliwość została teraz usuniętą. Dora jest niezawodnie tu w okolicy. Tęsknota za mężem przywiodła ją do jego rodzinnych stron — mówił jej prosty i zdrowy rozsądek i kochające serce.

* * *

Był to gorący, duszny ranek. Albrecht Hansen, odchodzącym rano parowcem pojechał do Drezna, pani Hansen zaś wziąwszy na siebie najlepszą swoją niedzielną suknię, puściła się pieszo do leżącej w pobliżu Drezna uroczej miejscowości Bastei. Poszukiwania jej bez trudności ją na ślad Dory naprowadziły. Po odejściu parowca zawisła niebawem nad Elbą groźna, ołowiano-czarna chmura, powietrze było ciężkie i parne, nawet listek żaden na drzewie się nie poruszył.

„Będziemy mieli wielką burzę", mówiono wszędzie.

Pani Hansen nie zważała na to przecież. Jedna tylko myśl zajmowała ją wyłącznie. „Muszę koniecznie widzieć jeszcze Albrechta szczęśliwym". Sztywność, jaką miała w kolanie, nie pozwoliła jej iść krótszą, ale stromo wiodącą drogą, musiała więc obrać długą, ale powoli w górę idącą ścieżkę, która do Bastei prowadziła. Gdyby tylko do hotelu „Leukroth" dojść mogła, reszta już będzie bagatelą. Cóż to za szczęście dla niej będzie, jeśli znowu dłonie ich połączy. Szła więc dzielnie dalej, podpierając się na swoim wielkim parasolu i tylko chwilę odpoczywając od czasu do czasu. Powietrze stawało się coraz duszniejsze a wielkie krople potu występowały na czoło staruszki. Gdy już za sobą miała pół drogi, zerwała się gwałtowna burza. Wicher huczał, gnąc jak trzciny, wysokie drzew wierzchołki. Z trzaskiem łamały się gałęzie i zlatywały na siebie. Ogniste błyskawice i jaskrawe zygzaki uderzających co chwila piorunów, olśniewały jej oczy — ale myśl jedna dodawała jej sił i odwagi. „Ojcze niebieski! prowadź mnie bezpiecznie wśród tych piorunów i nawalnicy, dozwól bym synowi memu szczęście jego znalazła". Woda strumieniem spływała z jej odzieży, obuwie na wskróś przemoczyła, szła jednak naprzód nie odpoczywając już teraz ani chwili. Po drodze nie spotkała ani jednej żywej duszy. Któżby też na tak straszną burzę odważył się iść przez las? Nikt, tylko matka.

Przed hotelem Leukroth grała orkiestra, przy rozstawionych na werandzie stolikach siedziało wiele gości, słońce przedarłszy się przez chmury wesoło przyświecało. Z zdziwieniem spoglądano na białowłosą staruszkę, która przemoczona do nitki, z twarzą od zmęczenia pałającą, szła wlokąc się koło werandy i znikła w drzwiach pobliskiego zabudowania. Tak, nieznajoma, o którą zapytała kelnera, mieszkała jeszcze w hotelu — właśnie w tej chwili wyszła na spacer drogą wiodącą do Bastei.

A tam na moście, tuż pod Bastei, stoi Dora, blada bardzo i martwem okiem patrzy na labirynt, wspaniale rozrzuconych skał, które jak olbrzymie bożyszcza Hindostanu, w najdziwaczniejszych kształtach sterczą dokoła. Powietrze napełnione mgłą, gdzieniegdzie tylko zasłonę mgły rozrywa złoty promień słońca. I patrząc tuż przed sobą widzi Dora na wiele, wiele sążni głęboką przepaść. Dokoła cisza, żywej duszy z dala nawet nie widać, wszędzie posępne, ponuro sterczące skały, przepaście, urwiska. Nad nimi świerki i jodły, jak duchy wyłaniają się z po za mgły, znikając naprzemian. Cóż to za siła demoniczna, która ją nagle naprzód porywa, gdy spojrzy przed siebie w głęboką przepaść? Nie pierwszy to raz myśl ta budzi się w jej głowie. Dotychczas odtrącała ją zawsze z całą siłą zbolałej swej duszy, uważając ją za występną i niegodną chrześcjanki. Teraz myśl ta opanowuje ją znowu i nęci tysiącem głosów. Tu i w tej chwili może zakończyć nareszcie męczarnię życia. Nikt jej tu nie zna, przybyła tu nie wie sama dlaczego, jak w ogóle nie pojmuje wcale dlaczego żyje jeszcze. Wkrótce bardzo wyczerpią się jej zasoby. Miałażby znowu powrócić na scenę? O nie! jest znękaną, zmęczoną w tym stopniu, że nie miałaby już siły walczyć z przeciwnościami artystycznej karjery. Nie, ona nie chce, nie może już żyć dłużej z tą niewypowiedzianą, niczem nie zaspokojoną tęsknotą za Albrechtem, z tym żalem w sercu, że się dla niego nie zrzekła sztuki. O jakżeż okrutnie ukarał ją za to, a ona jakżeż godną jest pogardy, kiedy mimo doznanych obelg, nie mogła dotąd wydrzeć z serca gorącej dla niego miłości. Kocha go i pogardza sobą, kocha go mimo, że ją przeklął w najstraszniejszej chwili jej życia, mimo że podniósł na nią rękę, jak gdyby chciał ją tak zgruchotać, jak to uczynił z marmurowemi jej popiersiami. O niepojęty kontraście natury! On obdarzony boską iskrą genjuszu stwarzającą z lichej gliny arcydzieła, nie może się oprzeć brutalnej potędze gniewu! Tak, kłamstwo wszystko, sztuka nawet nie podnosi człowieka, jeśli dusza jego nie jest istotnie szlachetną. Z całą siłą doznanego w owej chwili bólu, widzi Dora złamane ciałko swego synka i roznamiętnionego szalonym gniewem Albrechta. „Patrz! ciesz się twojem dziełem. Przeklinam dzień, w którym pokochałem aktorkę, w której wszystko obłudą i kłamstwem." Słyszy słowa te wyraźnie i jak wówczas, tak i w tej chwili ogarnia ją niewypowiedziana rozpacz. „Chodź, chodź tu," woła do niej głos z przepaści. „Tu znajdzie spokój bólem stargana dusza twoja." Zawrót ogarnia jej głowę, myśli chaotycznie się mięszają a w uszach brzmi jej ciągle głos: „Chodź, chodź tu." Chwyta się konwulsyjnym ruchem poręczy i gwałtownie naprzód się wychyla. Wtem wysuwają się dwie ręce z po za otaczającej ją mgły a lodowate ich dotknięcie przyprowadza Dorę do przytomności.

— **Doro!** Doro! — woła głos jakiś tuż przy niej, a drzewa i skały powtarzają echem Doro! Doro! Jak gdyby z strasznego zbudzona snu Dora cofa się z przerażeniem z nad przepaści. Cóż chciała uczynić, Boże wielki! targnąć się na własne życie. Z powracającą powoli przytomnością spostrzega wreszcie stojącą przy niej postać. Szeroko rozwartemi oczyma patrzy w zmienioną z przerażenia twarz staruszki. Tak, te wielkie niebieskie oczy, utkwione w niej z wyrazem najwyższego przestrachu, obłędu prawie, to oczy Albrechta — Waldemara, które widzi ciągle, w śnie i na jawie.

— Kto jesteś pani? czego żądasz odemnie? — wyrzekła nareszcie Dora, gdy pani Hansen napróżno usiłując przemówić, nieruchomie stała przed nią. — Mów! kto jesteś pani?

— Matka jego — jęknęła nareszcie pani Hansen. — Albrecht...

Ostatnie słowo zamarło jej na ustach. Chwytając rękoma powietrza, jak gdyby podpory szukała, chwieje się, padając bezwładnie w objęcia Dory.

Minęła godzina, długa, nieskończona godzina. Dora była uratowaną, pani Hansen stała nad grobem.

— Śmierć nastąpi niebawem — orzekł lekarz z pobliża wezwany.

Cóż to za nierozwiązaną zagadkę miała teraz Dora przed sobą. Jakim sposobem tu przyszła? jak się o jej obecności dowiedziała, nadewszystko dlaczego ją poznała? Czy rozewrą się jeszcze jej kurczowo zaciśnięte usta? W trwogi pełnym naprężeniu słuchała Dora, jak oddech jej coraz słabszym się stawał. Ileż to trosk i bólów te zapadnięte i siwemi włosami okryte skronie zdradzały! Jakżeż zmęczone pracą muszą być te szorstkie dłonie. Jednak podobieństwo rysów tych do twarzy Albrechta jest uderzające. To samo szerokie inteligentne czoło, ten sam delikatny rysunek ust. Cóż za wiadomość chciała staruszka jej przynieść? Może Albrecht umarł? Może to po nim ta żałoba, którą widzi na jej staroświeckim kapeluszu. Samo to przypuszczenie ścisnęło boleśnie jej serce. Umrzeć! umrzeć jeszcze w samej pełni sił i artystycznej twórczości? Myśl ta potęgując się w niej, złagodziła pamięć zadanych jej bólów. Przebiegła myślą dnie największego swego szczęścia. Widziała go, gdy w uniesieniu ojcowskiego uczucia, trzymał dziecię na ręku i mówił: „Doro, teraz bądź tylko kobietą, tylko matką." Łzy gęsto spływały po jej bladych policzkach, łzy żalu, tęsknoty za utraconem szczęściem. Tak od dawna wyrzucała sobie gorżko swoją winę, i była pewną, że go nienawidzi, a teraz przekonuje się, że miłość jej z życiem tylko ustanie.

Wskazówki zegara szybko się naprzód posu-

marka, przyjął na nowo mandat poselski do parlamentu, ale dotąd trzymał się przy obradach parlamentarnych więcej na uboczu. Natomiast do sejmu pruskiego ponownie mandatu nie przyjął. Może więc pragnął książę Bismark nakłonić p. Bennigsena do przyjęcia mandatu sejmowego i do czynniejszego działania w obu ciałach prawodawczych. Stosunki wewnętrzne kartelu sejmowego są rzeczywiście na razie opłakane. Narodowi liberałowie żądają, o ile się zdaje, więcej, niż im książę Bismark udzieliéby pragnął, a konserwatyści o dobrowolnych ustępstwach na korzyść przeciwników nawet słyszeć nie chcą. A tymczasem wybory się zbliżają i jeżeli niezgoda dzisiejsza dłużej jeszcze potrwa, łatwo wypaść mogą na korzyść stronnictw opozycji. Tego się też widocznie książę Bismark obawia i dlatego zamierza użyć wpływów p. Bennigsena do złagodzenia sporu i pomyślnego załatwienia zatargów wyborczych."

Dziennik Poznański pisze zaś o wizycie tak: „Dla pism konserwatywnych, jak grom z pogodnego nieba spada niespodzianie nie bardzo pocieszająca nowina, że poseł dr. Bennigsen, znany przywódca narodowo-liberalny przez kilka dni bawił w Friedrichsruh, jako gość księcia Bismarka. O czem głuche dotychczas tylko krążyły pogłoski i czego się tylko domyślać było można, to po fakcie tym staje się rzeczą niewątpliwą: Książę Bismark nie myśli z rąk rządu puszczać kartelu, a przedewszystkiem nie myśli dla pięknych ócz p. Hammersteina lub nawet Rauchhaupta poświęcać stronnictwa narodowo-liberalnego! Jedno i drugie wzbudzi bez wątpienia u zachowawców niemieckich nie małe rozczarowanie, będąc równocześnie przyjemną osłodą dla narodowo-liberalnych, którzy już a głos poczęli się żalić na czarną niewdzięczność i systematyczne nieuwzględnianie.

Przy obecnym stanie walki stronnictw kartelowych zdaje się rzeczą niewątpliwą, że konferencja księcia Bismarka z przywódcą narodowo-liberalnych miała w pierwszym rzędzie na celu załatwienie kwestji wyborczej. Poseł Bennigsen wprawdzie dzisiaj w sejmie pruskim nie zasiada, a nawet stanowczo miał oświadczyć, że kandydatury na posła do pruskiej izby deputowanych nie przyjmie; tymczasem wiadomo, że już 1887 r. przy wyborach do parlamentu przestał on odgrywać rolę obrażonego Achillesa i że dał się skłonić tak do przyjęcia mandatu poselskiego, jak do objęcia dowództwa nad stronnictwem narodowo-liberalnym. Nadzwyczajna łatwość w nawróceniu się p. Bennigsena każe przypuścić, że może on gotów także w sejmie pruskim powrócić na dawniejsze swe stanowisko przywódcy i reprezentanta *par excellence* stronnictwa narodowo-liberalnego.

O ile konferencja właśnie tegoż sporu dotyczyła nie wiadomo; bez wątpienia jednak była i ta kwestja przedmiotem obrad w Friedrichsruh jako najżywotniejsza z bieżących spraw wewnętrznej polityki niemieckiej. Bądź co bądź oznacza konferencja ta pewne ustępstwo rządu na rzecz narodowo-liberalnego stronnictwa i jest dowodem, że stronnictwo to w oczach ks. Bismarka nie przestało być miłem i przyjemnem. Fakt ten nadaje dzisiejszemu sporowi braci kartelowych wybitniejszy niż dotychczas kierunek, gdyż poucza konserwatystów niedwuznacznie, że zrywać kartelu nie mogą bez narażenia się na niełaskę."

Antisemityzm w Niemczech.

Dotychczas liczył parlament niemiecki około dziesięć rozmaitych stronnictw niemieckich, na które się składali: stronnictwo cesarskie, konserwatyści, centrum, Welfowie, narodowo-liberalni, wolnomyślni, stronnictwo ludowe, socjalni demokraci i „dzicy" rozmaitych odcieni, nie zaliczając do liczby tej rozumie się Polaków, Alzatczyków i Duńczyków. Rezultatem ostatnich wyborów do parlamentu niemieckiego było wzbogacenie tej znacznej liczby stronnictw niemieckich jeszcze o jednę frakcję, którą dotychczas reprezentuje wprawdzie tylko jeden przedstawiciel, ale która w łonie konserwatywnego stronnictwa parlamentarnego ma tylu tajnych zwolenników, że słusznie jej rokują „wielką przyszłość". Frakcja ta, reprezentowana przez niejakiego dra Böckla, ma miano „frakcji antisemickiej".

Ostre wystąpienie p. Böckla przeciwko żydom podczas ostatniej zwyczajnej sesji parlamentu niemieckiego poszłyby wnet w zapomnienie, gdyby wszystko nie świadczyło o tem, że ruch antisemicki w Niemczech zamiast upadać, wzrasta coraz więcej. Charakterystycznem dla rozwoju ruchu tego jest mianowicie ta okoliczność, że antisemici berlińscy, którzy dotychczas przy wyborach do parlamentu niemieckiego szli zawsze ręka w rękę z konserwatystami, postanowili obecnie odłączyć się od swych sprzymierzeńców i dnia 30. bm., w którym to dniu odbędą się w VI. berlińskim okręgu wybory uzupełniające, głosować na osobnego kandydata w osobie znanego przywódcy antisemickiego, p. dra Förstera. W tych dniach odbyło się w Berlinie kilka zebrań antisemickich, na których kandydaturę tę wbrew życzeniu konserwatystów ogłoszono, oświadczając, że antisemici w przyszłości chcą zerwać z „skrytym antisemityzmem", głosując tylko za „antisemitami czystej krwi".

Podział niemieckich antisemitów na „skrytych" i „czystych" jest pod niejednym względem usprawiedliwiony. Dotychczas bowiem uciekali się w parlamencie niemieckim antisemici prawie wyłącznie pod skrzydła stronnictwa konserwatywnego. Pastor nadworny Stöcker i p. Christobal Cremer np. imiennie należeli do stronnictwa konserwatywnego, faktycznie zaś byli oni „antisemitami najczystszej krwi" i tylko jako tacy zdobyli sobie względną w Niemczech sławę. Dzisiaj obiecują sobie antisemici więcej pomyślności z działania na własną rękę i dlatego dążą do stworzenia osobnego stronnictwa antisemickiego.

Ogólnie panuje w Niemczech przekonanie, że nadzieje antisemitów powiększyły się z chwilą, w której rząd nad Niemcami objął nowy cesarz niemiecki. Ile w twierdzeniu tem jest prawdy, trudno rozstrzygać; niemniej jest co najmniej wątpliwą, czy i o ile nadzieje antisemitów do rządów nowego cesarza niemieckiego przywiązywane, są chociaż w części uzasadnione; to tylko pewna, że ruch antisemicki w Niemczech faktycznie w ostatnich miesiącach się zwiększył i że coraz większe przybierać poczyna rozmiary.

Zwiększony ruch antisemicki szczególnie jaskrawo uwidocznia się w prasie. Pisma, które już dotychczas uchodziły za antisemickie, jak *Staatsbürger Zeitung*, *Vorwärts*, *Christlichconserv. Correspondenz*, *Reichsherold* itd. zamieszczają coraz namiętniejsze artykuły przeciwko żydom, a z rozmaitych miast niemieckich, jak z Hamburga i Lipska, donoszą o rozrzucaniu broszur antiżydowskich tak szowinistycznej treści, że np. w Lipsku prokuratorja widziała się spowodowaną rozpowszechniania broszur tych zakazać. Dodajmy do tego liczne zebrania, jakie po rozmaitych miastach niemieckich urządzają znani antisemici w rodzaju pp. Liebermanna z Sonnenberga, dr. Förstera, dr. Böckla, Stöckera, dr. Henricego i innych, a pojmiemy, czemu pewna część żydów niemieckich już dzisiaj z pewnym rodzajem trwogi oczekuje przyszłości...

Tym sposobem kwestja żydowska znów w Niemczech dostała się na porządek dzienny, a może niezadługo dożyjemy, że antisemici niemieccy zażądają zniesienia przepisów konstytucji pruskiej z 1850 i niemieckiej z 1871 roku, w których żydom uprawnienie nadano.

wają. Wkrótce przybędzie lekarz, którego telegraficznie z Loschwitz wezwano. Wtem bije siódma, siedm głośnych dźwięków. Budzą one na chwilę odurzone nerwy staruszki. Jak gdyby zbudzona z letargu, podnosi się, wspierając na poduszkach wynędzniałą swą postać.

Znowu upłynęła godzina. Dora wiedziała teraz o wszystkiem, wiedziała, że tęsknota i żal za nią przywiodły go do starej matki.

— Kochajcie się dzieci! kochajcie się! — mówiła, usiłując z trudnością mówić wyraźnie. — Cieszcie się życiem, życie jest tak pięknem dla tych, co kochać umieją. Ah, gdyby tu był Albrecht! — mówiła na pół przytomnie. — Jakże pamięć moja słabnie, słabnie, Doro!

Zamknęła oczy, myśli jej kołować poczęły.

— Powtórz to jeszcze raz Albrechcie! to takie piękne, „kochaj tak długo jak kochać możesz!"

Zdrzemnęła się na chwilę, poruszając lekko wargami.

— Podaj mi rękę, Doro!

Wtem daje się słyszeć głos jakiś z dołu. Dora blednie chwytając się ręką za serce.

— Gdzie jest, gdzie jest matka moja?

— Na pierwszem piętrze w balkonowym pokoju, pielęgnuje ją jakaś młoda pani.

— Czy ciężko jest chorą?

— Tak, nie mogę nic przed panem ukrywać.

Albrecht nie słucha więcej, z pospiechem biegnie na schody.

— Cicho, cicho, zasnęła!

Lecz cóż to? Jak gdyby skamieniały staje na progu. Na śnieżno białej pościeli spoczywa matka jego, obok, w białej szacie, do anioła podobna, stoi Dora i drżącą do niego wyciąga rękę:

— Albrechcie, przebacz, wiem już wszystko, twoja, nasza matka umiera za nas.

Cicho łkając, kryje twarz na piersiach oniemiałego ze wzruszenia męża.

Pani Hansen rozwarła teraz oczy.

— Tak, dzieci moje, tak — szepce cicho — Pan Bóg zeszle wam znowu małego aniołka, dobrze — już wszystko znowu dobrze.

Wyczerpana, zsunęła się na poduszki i ręce jakby do modlitwy na piersiach złożyła.

— Albrechcie, Doro, dobranoc; jakiż to piękny wieczór, czuję się tylko bardzo, bardzo zmęczoną, zaczynam się też już starzeć. Zasuń firanki Albrechcie, jutro zobaczę wschód słońca...

Jedno westchnienie wydobyło się z zbladłych jej ust; złączywszy w dłoniach swych ich ręce, zasnęła...

KRONIKA.

Wiadomości z dworu. Według *Münchner Neueste Nachrichten* przybędzie w przyszłym tygodniu do Bayreuth cesarzowa Elżbieta i zabawi tam dwie doby. — Arcyksiężna Marja Teresa udała się na pobyt dłuższy do Gmunden.

Wiadomości osobiste. Minister spraw zagranicznych hr. Kalnoky przyjmował w poniedziałek na dłuższej audjencji ambasadora rosyjskiego ks. Łobanowa. — Prezydent gabinetu węgierskiego Tisza, udaje się d. 18. bm. do Wiednia, a stąd wyjedzie na trzytygodniowy pobyt do Ostendy. — Nuncjusz msgr. Galimberti, udał się onegdaj na kilkutygodniowy pobyt do Abbazzji.

Nekrologja. W Grodzisku zmarł przed kilku dniami urzędnik kanalizacji Stanisław Wędrychowski, znany niegdyś publicysta i wydawca. Urodzony w Warszawie, kształcił się w szkołach tamtejszych i do rozwoju prasy prowincjonalnej w Królestwie rękę przyłożył. Był założycielem *Gazety Anonsowej* 1871 roku, z której z czasem wytworzył się *Dziennik dla wszystkich*.

Kalendarz. Piątek (17.): Liberata Op. Wschód słońca o godz. 4. min. 56, zachód o godz. 7. m. 13

Kalend. myśliwski. W sierpniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki, dropie, pardwy, dzikie gołębie i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Składki. W administracji naszego pisma złożono: Dla ojca sześciorga dzieci p. N. 1 złr. Na kolonje wakacyjne dla dziewcząt p. Niunia Grollé z loteryjki w Ceniowie 3 złr. 50 cnt.

„Towarzystwo weteranów polskich z roku 1863". Zupełnie niespodzianie ogłasza urzędowa gazeta, iż ck. namiestnictwo na podstawie § 24 i 25 ustawy z dnia 15. listopada 1867 rozwiązało „Towarzystwo weteranów", którego statuty reskryptem z 24. sierpnia 1887 przyjęte zostały do wiadomości.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Władysława Smolki, dyrektora banku krajowego, odbyło się dzisiaj z rana w kościele OO. Bernardynów przy licznym udziale członków rodziny, kolegów, przyjaciół i znajomych przedwcześnie zmarłego.

Arcyksiążę Albrecht przybył wczoraj po południu do Lwowa i stanął w hotelu George'a. Przed hotelem ustawiono posterunek honorowy. Zmiana warty odbyła się dziś przy dźwiękach muzyki wojskowej 30. pp.; odwach zajęła z rozwiniętą chorągwią kompanja 30. pp. Jutro odbędzie arcyksiążę wielki przegląd wojsk garnizonu. Dziś wieczorem odbędzie się capstrzyk z muzyką.

Rozpuszczono we Lwowie pogłoskę, jakoby powstać miało nowe pismo, czy też jakoby jedno z dawniejszych miało zmienić swoich właścicieli, wymieniano nawet nazwisko ewentualnych nowo-nabywców, którymi mieli być dwaj zamożni izraelici.

O ile nam wiadomo, na nic takiego się nie zanosi. Pogłoska jest więc fałszywą, bezpodstawną — a niezawodnie tendencyjną.

Dotacja Akademji krakowskiej. Rozporządzeniem z 28. lipca b. r. z zastrzeżeniem dodatkowego konstytucyjnego przyzwolenia, zezwolił cesarz, aby, począwszy od r. 1889, stała dotacja roczna dla Akademji umiejętności w Krakowie podwyższoną została do 16.000 złr.

Temperatura. Barometr opadł nieco. Srednia temperatura była + 20·7°C., najwyższa + 27·0°C. najniższa + 12·6°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr o niepewnym kierunku, średnia temperatura doby około 16°C., niebo się wypogadza, wilgoć powietrza się zmniejsza, opadu nie będzie.

Druga połowa sierpnia będzie przeważnie pogodną, nieznaczne opady możliwe są od 20. do 24. przerwami, znaczniejsze około 27. Średnia temperatura prawie + 17°C.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Rzęsna Ruska, w powiecie lwowskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwcie 100 złr.

Z kolei Karola Ludwika. Dowiadujemy się, że kolej Karola Ludwika rozpisała za ofertami dostawę materjałów tartych, dla warsztatów na rok 1889 potrzebnych.

Reflektujący na tę dostawę, zechcą swe oferty należycie ostemplowane wnieść do dyrekcji ruchu we Lwowie, najpóźniej do dnia 1. września br. 12. godziny w południe.

Wadjum 5%, którego pod żadnym warunkiem do oferty dołączać nie można, należy złożyć wprost w kasie zbiorowej kolei Karola Ludwika we Lwowie, a dotycząca liczba potwierdzenia, rzeczywistego złożenia tego wadjum, ma być w ofercie uwidocznioną. Oferty, któreby i wadjum zawierały, nie będą przyjmowane. Bliższe warunki dostawy przejrzeć można w magazynach materjałów w Krakowie, Przemyślu i we Lwowie.

Do Wieliczki. Zarząd salin w Wieliczce urządza w dniu 19. bm. uroczyste otwarcie kopalni przy rzęsistem oświetleniu, muzyce, ogniach sztucznych itp.

Wydziałowa szkoła męska w Tarnowie, jak się dowiaduje *Pogoń*, została zorganizowana na siedmioklasowy zakład. Dwie nauczycielki ze szkoły wydziałowej żeńskiej w Tarnowie umarło w ostatnich 6 miesiącach: Aurelja Ruszczyńska i Aniela Pachucka. Koleżanki zmarłych poświęcają im gorące wspomnienie w *Pogoni* tarnowskiej. Z długiego nekrologu widać, że śp. Aniela Pachucka, która przeszło 19 lat spełniała nauczycielskie obowiązki przy szkołach w Tarnowie i 8. bm. umarła na suchoty, umiała sobie zyskać postępowaniem swojem serca rodziców dzieci, powierzonych jej opiece, jak niemniej koleżanek w swoim zawodzie. Liczny orszak pogrzebowy, mimo pory wakacyjnej, był najwymowniejszym dowodem, jakiego szacunku doznawała w szerszych kołach publiczności ta spokojnie pracująca nauczycielka!

Wypadki. W skutek otrzymanego postrzału, przy strzelaniu do tarczy w Brzeżanach, poniosła śmierć Tekla Mądracka. — W Kobylnicy Wołoskiej, pow. cieszanowskiego, utopił się przy pławieniu koni parobek Joachim Karczmarz.

Pożary. Skutkiem uderzenia piorunu spłonęło obejście gospodarskie z zapasami i inwentarzem Wojciecha Kleczka w Lipie, pow. rzeszowskiego, dalej obejście gospodarskie z zapasami, Józefa Cyganka w Bystrej, pow. bialskiego, wart. nieubezpieczonej 600 złr., wreszcie obejście gospodarskie Mikołaja Czarnobila w Jaryczowie nowym pow. lwowskiego, wart. ubezp. 250 złr. — Przez nieostrożność zgorzało 1. bm. w Kuhajowie, pow. lwowskiego 11 zagród włościańskich wart. nieubezp. 7050 złr., w Potutorach, pow. brzeżańskiego, zgorzały szopy ze zbożem rozmaitem i inwentarzem martwym wartości 10.000 złr. Ubezpieczone były tylko budynki, własność hr. Jakóba Potockiego. — W Glinianach, pow. przemyślańskiego zgorzało 21 obejść gospodarskich, — w Zassowie, powiatu pilzneńskiego, zgorzały budynki koszar żandarmerji i budynek folwarczny ze składem siana wart. ubezp. część 2000 złr., — na obszarze dworskim w Chwałowicach pow. tarnobrzeskiego zgorzało 9. bm. stajnia z trzodą chlewną i gorzelnia wart. ubezp. 22.000 złr. — w Podhorcach pow. złoczowskiego, spłonęło domostwo Kaj. Szatkowskiego, wart. nieubezp. 500 złr. W ogniu znalazł śmierć właściciel domostwa, nałogowy pijak, — w Korczynie, pow. krośnieńskiego zgorzało domostwo Józ. Błaza, wart. nieubezp. 800 złr.

Handlarze dusz. Onegdaj rannym pociągiem kolei wiedeńskiej przyjechało do Warszawy towarzystwo, złożone z pięciu dziewcząt i dwóch mężczyzn.

Przyjazd ów nie byłby niczem nadzwyczajnem, gdyby przyjezdnym nie towarzyszyli żandarmi, którzy podobno już od Hamburga nieustannie asystowali owemu towarzystwu.

W Hamburgu już bowiem, w chwili wsiadania na okręt, przytrzymano całe grono, przyczem okazało się, iż „panowie" byli starozakonnymi handlarzami, dziewczęta zaś „towarem", jaki za ocean ekspedjowali.

Po przyjeździe do Warszawy, całe towarzystwo odprowadzono do aresztu, zkąd po spisaniu protokołu biedne ofiary podstępu odesłane zostaną do domów, „handlujący" zaś pozostaną w nim do chwili, w której wyrok sądowy nie zdecyduje o dalszej ich karjerze.

Schwytanie to stoi podobno w związku z prowadzonem obecnie przez policję krakowską, a tak obfitem w rezultaty śledztwem w sprawie handlu „żywym towarem".

Z drogi. Od jednego z pielgrzymów na Jasną Górę otrzymuje *Kurjer codzienny* następujący list: Kompanja warszawskich pątników, podążająca na odpust Wniebowzięcia N. M. Panny w Częstochowie na dzień 15. sierpnia, od samego wyruszenia z Warszawy cieszy się jak najlepszą pogodą. Tegoroczna kompanja mniej jest wprawdzie liczną, niż lat ubiegłych (o jakie 1000 osób), lecz za to więcej dobraną. Wyruszyły w drogę całe kółka rodzinne, po kilkanaście osób ze sfery inteligentniejszej, które jednak wyprzedzają kompanję bezustannie o mil kilka. Ofiary, składane w każdej prawie przydrożnej świątyni, są dosyć znaczne, nie od dziś zresztą zasługą jest pielgrzymów warszawskich, iż, dzięki ich ofiarom, stanęła niejedna nowa świątynia, lub stara została odnowioną. Kompanja dziennie robi po mil 4 do 6, dla słabszych znajdują się furmanki włościańskie, które za niewielką zapłatę podwożą pątników do miejsc wskazanych. Życie w drodze bardzo tanie; dla uboższych istnieją tak zwane przenośne kuchnie z gorącemi napojami i potrawami.

Tabor kompanji warszawskiej składa się obecnie z 3.000 pielgrzymów, około 100 furmanek, dorożek, wolantów, bryczek itd. Z każdego prawie miejsca dołącza się do kompanji po osób kilka lub kilkanaście. Noclegi odbywają się w stodołach lub chałupach włościańskich, przyczem wielu z wieśniaków przyjmuje kompanję zupełnie bezinteresownie. W większych miastach, leżących na drodze, kompanja bywa wprowadzaną i wyprowadzaną przy dźwiękach muzyki.

Od Wielkiej Woli kompanję prowadzi w dalszą drogę specjalny przewodnik, wysłany przez proboszcza z kościoła we wsi Skórkowice, doszły bowiem w ostatnich dniach kompanję warszawską wieści, iż na całej drodze aż do m. Przedborza znajduje się kilkanaście wielkich kałuż, nie możebnych do przebycia suchą nogą. Kradzieży większych nie było, mniejszych liczymy na setki. Wypadków zagubień rozmaitych drobiazgów przez pielgrzymów wydarza się codziennie po kilkadziesiąt.

Swiadectwo służbowe. Państwo W. przyjęli służącą, której świadectwo, złożone przez poprzednich chlebodawców, brzmi jak następuje:

„Józefa G. jest nic nie warta, bo gębata i uszczypliwa, robi znajomości byle z jakim chłopem i kto ma trzymać taką sługę, niech lepiej nie trzyma żadnej, bo jest zepsuta i pyskata, co moim podpisem zaświadczam. *X. X.*

P. S. Czasem, jak jest wszczekła, bije dzieci. *X. X.*"

No, no!...

Moltke-Waldersee. Jenerał Moltke, który blisko 31 lat stał na czele pruskiego sztabu, objął ten urząd po jenerale Reyher w r. 1857. W armji pruskiej służy od r. 1822, pierwej bowiem służył w armji duńskiej. W 1836—1839 był w Turcji, gdzie przeprowadzał organizację armji, 1866 otrzymał order Orła czarnego, 28. października 1870 otrzymał tytuł hrabiego, 1871 został mianowany polnym marszałkiem.

Waldersee ma lat 56. Od roku 1873 był szefem jeneralnego sztabu X. korpusu. W r. 1882 został mianowany jeneralnym kwatermistrzem i adjutantem cesarskim.

Bryganci bułgarscy. Korespondent *Tagbl. Szepsa* opowiada następujące szczegóły, których udzielili mu pp. Ländler i Binder. Wiadomo, że rozbójnicy schwycili ich w kawiarni w Bellowie i uprowadzili w góry. Szli oni od dziewiątej wieczorem do trzeciej rano, poczem pozwolono im zatrzymać się chwilę. Wówczas Ländler napisał pierwszy list do swej żony, który odesłano przez schwytanego w kawiarni parobka. Tymczasem pogoń dała znak życia, zbójcy podążyli dalej, a ponieważ zapasy się wyczerpały, przeto jeńcy pościli przez dwa dni. Dopiero obok wsi Korawa złapali bryganci dwóch Turków z prowiantami, którymi się posilono. Jednego z schwytanych Turków posłano z 12 frankami po chleb, grożąc ubić towarzysza, gdyby nie powrócił lub zdradził miejsce pobytu. Turek umknął z pieniądzmi a rozwścieklony naczelnik chciał natychmiast zamordować drugiego Turka, nazwiskiem Hassan. Bryganci wyprosili jednak dla niego życie, choć nie na długo. Hassan bowiem wkrótce próbował uciekać, schwytano go jednak i skazano na śmierć. Katem jego dobrowolnym był jakiś były pomocnik rzeźnika Gejargi. Rozbójnicy są wojskowo uorganizowani. Naczelnikami ich są Mitri, Elja Kessarew znany rosyjski agitator, Kosta Gendarmini.

Pięciu należy do zbójców I. klasy, czteru do II. klasy, dwaj fungują jako szpiedzy, inni są prostymi zbójami. Wszyscy są Bułgarami z wyjątkiem dwóch Albańczyków. Jest między nimi jeden nazwiskiem Christo, który włada polskim i rosyjskim językiem. Zbójcy twierdzili wyraźnie, że są partją polityczną, stojącą w związku z Rosją. Pieniędzy potrzebują do wielkiego zamachu politycznego, który właśnie przygotowują. Forsowne marsze ustały dopiero w Macedonji, gdzie zbójcy czuli się bezpiecznymi.

Curiosum cłowe. Dla zwolenników szykany przy rewizjach cłowych wypisujemy fakt, o jakim donoszą z Belgji. Biskup z Lüttich w Belgji podróżował do Holandji, a że w kościele św. Serwacego chciał celebrować mszę św., zabrał więc z sobą insygnja biskupie. Otóż urząd cłowy zażądał opłaty od tych przedmiotów, lub złożenia odpowiedniej kaucji! Naturalnie biskup zadość uczynił żądaniu, pożyczywszy sumę żądaną od pewnego hrabiego, a dziś toczy się zażarta polemika pomiędzy pismami zachowawczemi i postępowemi o słuszność postępku władz cłowych.

W pogoni za wrażeniami. Obywatel z kieleckiego, p. Sylwester B., znudzony monotonnością żywota, wpadł na wielce romantyczny pomysł... Oto, zaznajomiwszy się z bandą cyganów, posiadającą „króla", nazwiskiem Miska Cypa, przystał do ich towarzystwa. Zwolennik romantyzmu, zamierzając dłuższy czas poświęcić na bezcelową wędrówkę, wziął ze sobą około 1.500 rs. gotówki, o czem, w prostocie ducha, zawiadomił towarzyszy. Nie krępowany względami rodzinnemi lub materjalnemi, p. B. puścił się w drogę ku Warszawie i... Po upływie trzech dni niefortunny romantyk powrócił do Kielc, w pół nagi i zupełnie ogołocony z pieniędzy. Wyznawcy „wielkiego Mrodenore" w drodze do Radomia spoili swego łatwowiernego towarzysza, a obdarłszy z gotówki i odzieży, porzucili na szosie...

Straszna powódź dotknęła w ostatnich dniach Meksyk. Przyczyną katastrofy były zwykłe o tej porze deszcze, które wszakże w r. b. spadły w niezwykłej obfitości w stanach Puebla, Meksyk, Hidalgo, Queretaro, Guanajuato i Agnascalientes, niszcząc wszelkie żniwa, zrywając mosty i tory kolejowe. Najwięcej ucierpiało miasto Leon w stanie Guanajuato, gdzie runęło w skutek podmycia fundamentów 2.200 domów. Z pod gruzów zdołano wydobyć przeszło 200 trupów, a setki zwłok znajdują się jeszcze wśród ruin. Blisko 10000 osób pozostaje bez dachu i chleba. Ludność amerykańska w sposób dotąd nie praktykowany przyszła w pomoc powodzianom z Leon. Zebrano przeszło pół miljona franków, na które złożyli się mieszkańcy rzeczypospolitej bez różnicy stanów i przekonań.

Odległość nowej drogi żelaznej z Wiednia do Stambułu wynosi 1686 kilometrów, składają się zaś na jej wypełnienie następujące specjalne połączenia: droga żelazna państwowa austrjacka z Wiednia do Pesztu 278 kilometrów, droga państwowa węgierska z Pesztu do Semlina 355 kilometrów, droga serbska Belgrad-Nisz-Pirot 336 kilometrów, droga bułgarska Pirot-Carybród-Sofja-Wakarel-Belowa 155 kilometrów, droga rumelijska Belowa-Filipopol-Mustafa 206 kilometrów i droga turecka Mustafa-Adrjanopol-Stambuł 356 kilometrów.

Pociągi wychodzić będą tymczasowo raz jeden dziennie w obie strony, a mianowicie z Wiednia o godz. 8. rano i z Stambułu o godz. 8. wieczór, bieg zaś każdego z nich trwać będzie 48 godzin.

Ta wielka główna linja posiada też następujące ważne bardzo linje boczne: z Tyrnowej do Dedeag nad morzem Egejskiem 113 kilometrów, z Kuleli-Burgas do Jamboli 106 kilometrów, z Niszu na Wranię i Ueskub do Saloniki 693 kilometrów. Dodawszy do tego odnogę prowadzącą z Ueskub na północ do Mitrowicy, zgodzimy się, że sieć bałkańskich dróg żelaznych przedstawia się nader poważnie. Wpłynąć ona może w wysokim stopniu z jednej strony na przemysłowe stosunki Europy, otwierając im nowe rynki zbytu, z drugiej zaś na stan uspołecznienia ludów, zamieszkujących półwysep bałkański.

Jenerał-major ks. Wjaziemski mianowany został gubernatorem astrachańskim i nakaźnym atamanem wojska kozackiego astrachańskiego.

Uczty amerykańskie. Przepych prawdziwy panuje na biesiadach, wydawanych przez finansowych potentatów amerykańskich; jeden usiłuje przewyższyć drugiego w przepychu i rozrzutności. I tak między innymi np. pani S. C. Thompson wydała na cześć syna swojego objad, na którym stół był bardzo oryginalnie przybrany. Srodek zajmowało małe jezioro, otoczone uroczym miniaturowym ogródkiem z trawnikami, kobiercami kwiatowemi, drzewami, między któremi wiły się strumyki. Maleńkie uliczne latarnie, w liczbie 21, w których paliło się światło elektryczne, oświetlały cudny krajobraz, a troje miniaturowych ludzi na sprężynach spacerowało po wysypanych żwirem ścieżkach, podczas gdy goście spożywali lukullusową biesiadę. — Na objedzie, urządzonym przez p. Rhinelander z okazji jego zaręczyn z panną Kipp, środek stołu zajmował również małe jeziorko, gdzie pływały najcudniejsze nenufary, widniała trzcina i sitowie, pluskały się złote i srebrne rybki. Rośliny podzwrotnikowe i wspaniałe kobierce kwiatowe okalały jeziorko, małe lampki elektryczne oświetlały całość jasnym blaskiem, a w środku promienie wodotrysku podrzucały kolorową kulę szklanną, elektrycznością oświetloną. Cała jadalnia zamieniona była w ogród, za pomocą roślin podzwrotnikowych i kwiatów, a między liśćmi i gałęziami iskrzyły się światełka elektryczne. Gdzieniegdzie widać było drzewa pomarańczowe, uginające się pod ciężarem złocistych owoców, napełnionych ponczem. Obiad składał się z 20 potraw, które podawano na świeżych liściach palmowych. Przy każdem nakryciu leżała saszetka atłasowa, która kosztowała 6 dolarów, i malowany jadłospis, kosztujący 10 dolarów. Bywają wszakże jeszcze kosztowniejsze objady w Nowym-Jorku, a to wtedy, gdy upominki dla gości zamiast z saszetek atłasowych, składają się z drogich klejnotów, ukrytych w bonbonierce. Jadłospisy bywają zawsze niesłychanie zbytkowne, nierzadko kosztują po 30 40 i 50 dolarów sztuka; są one wówczas ze złota, srebra lub malowanej materji albo z kości słoniowej. Nierzadko na kartach takich nazwy potraw nie są napisane, lecz wyobrażone przez odpowiedni wizerunek. Niektóre potrawy ozdobione są na półmiskach artystycznie wykonanemi posążkami z kruszcu lub masy, które kosztują bajeczne sumy. Poncz podaje się nietylko w pomarańczach, ale także w muszlach, kielichach kwiatowych lub małych czarkach z przeźroczystego jak kryształ lodu. Obrusy używają się obecnie atłasowe, błękitne, pąsowe lub złotej barwy, pokryte siatką koronkową i ozdobione ciągnącym się przez środek wzdłuż stołu kobiercem z najrzadszych kwiatów. Nadto przed nakryciem każdej z pań znajduje się bukiecik do stanika.

Mamka Alfonsa XIII. Młodociany monarcha państwa hiszpańskiego zbliża się już do wieku, w którym mamka staje się zbyteczną, a etykieta wymaga, aby ustąpiła miejsca bonie i piastunce, pochodzącym z arystokratycznej rodziny. Mamka króla jednak, bądź z powodu przywiązania do dostojnego dziecka, bądź ze względu na swoje intratne stanowisko, nie chce odejść i królowa-rejentka naprożno perswaduje jej, że powinna powrócić do swego męża i dziecka. Ponieważ prośby jej nic nie pomogły, przeto wpadła na genialny pomysł i nauczyła króla mówić: „Mamka musi zostać, chcę ją mieć przy sobie." Dziecko powtórzyło te słowa kilkakrotnie w obec całego zgromadzonego dworu, a ponieważ etykieta musi ustąpić bezpośrednio wyrzeczonemu życzeniu króla, przeto mamka, jak na teraz, pozostanie przy młodocianym monarsze, uszczęśliwiona z udanego wybiegu.

Dzień onegdajszy, prawdziwy piękny dzień Marji, zadowoliłby chyba najbardziej wygórowane wymogania wszelkiego rodzaju wycieczkowców, gdyby jakie wycieczki miały były miejsce. Niestety, oprócz zabawy na Hołosku wielkiem na dochód towarzystwa pomocy naukowej w Zamarstynowie, gdzie niezbyt wiele osób pospieszyło i zabawy ogrodowej w Lisienicach, afisze po rogach ulic nie zapowiadały nic dla Lwowian. Za to pobliskie miejsca odpustowe, jak Winniki, Hodowice i dalszy nieco Milatyn roiły się od tłumów pobożnych i mniej pobożnych pątników, szukających tam odpuszczenia grzechów i grzeszków, spełnianych na lwowskim bruku. W chwilach wolnych od nabożeństwa, posilano się zapasami, sprowadzonemi w kobiałkach i koszykach ze Lwowa — a z miejscowych produktów, sycono się do woli kwaśnemi ogórkami, wiejską kiełbasą i płynem, noszącym niewiedzieć za jakie grzechy, miano „piwa". Za deser służyły zielone jabłka i niedojrzałe gruszki. Bodajto sielankowe życie! Wieczorem wszystkiemi rogatkami wracali pielgrzymi, bądź to na wozach i wózkach, bądź pieszo, parami — lekko bo bez grzechów — a wśród tego widzieć można było i czułe parki, których piękniejsza połowa, opierała się — naturalnie ze zmęczenia — nieco zasilnie na ramionach połowy brzydszej...

Na rzecz banku ratunkowego poznańskiego tj. na zakupno 10 akcyj banku, złożył Ksawery hr. Branicki na ręce redaktora Dobrowolskiego 10.000 marek.

Konkurs. Przy sądzie powiatowym w Jaśle jest do obsadzenia posada prokuratora (VII. rangi) i zastępcy prokuratora (VIII. rangi). Termin podań do 10. września br.

Wypadki. Maurycy Schochet oskarżył w policji Judę Prager o sprzeniewierzenie kwoty 170 złr. Prager kwotę tę miał złożyć w kasie oszczędności. — M. Fediak, więzień, zatrudniony przy budowie gmachu pocztowego, zbiegł wczoraj. — P. Sosnickiemu skradziono przy kasie na dworcu kolei Karola Ludw. zegarek z dewizką.

Policja krakowska powstrzymuje ustawicznie włościan wyjeżdżających do Ameryki. Są to przeważnie obojej płci młodzi ludzie, najczęściej niżej 20 lat, a przyczyną ich emigracyjnej gorączki bywa okoliczność, iż miewają oni krewnych w Ameryce i do nich pragną się dostać, a tymczasem trafia się często, iż właśni rodzice nietylko nie wzbraniają im tego, lecz dają pieniądze na drogę, najczęściej pożyczone. Dziś znów przytrzymano Wiktorję Baran, 15 lat liczącą, Annę Cyran 20 lat, Józefa Gadzik, Michała Diak, Karola Stepanik, Józefa Korzeniowskiego, Ignacego Sobola, Chrystjanę Stepanik. Pochodzą oni z gmin powiatów jasielskiego i rzeszowskiego, oraz z okolicy Frysztaka. Pozaciągali na podróż długi, lub otrzymali spłatę za część należnego im po rodzicach lub krewnych gruntu. Prowadzili ich do Ameryki: żyd Berisz Hirsz z Borku, w pow. mieleckim, i Stanisław Bisiewicz ze Stępiny, pow. jasielskiego. Obaj oni byli już w Ameryce i powrócili tylko dla ułatwienia podróży swoim znajomym — na czem nieźle wyjść mieli sami. Izraelita ów imponował wieśniakom swoją biżuterją, jakoby w Ameryce za łatwe zyski nabytą — lecz że namówił do ucieczki z kraju paru mężczyzn, należących do wojska, został zamknięty w więzieniu. Towarzyszący mu Bisiewicz znów uważał za stosowne przybrać fałszywe nazwisko Kazimierza Nowackiego, a wskutek tego i on został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej. Przy przytrzymanych znaleziono listy włościan polskich, piszących z Ameryki do krewnych, a ci w bardzo smutnych barwach przedstawiają swoją dolę. Nie przeszkadza to wszakże agentom zapewniać łatwowiernych, iż Ameryka mlekiem i miodem płynie.

Synowie kedywa: Abbas (15 lat) i Ali (13 lat), wychowańcy wiedeńskiego Teresianum, bawili kilka dni w Warszawie ze swoją świtą w przejeździe do Petersburga. Książęta zainteresowali się zwłaszcza warszawską strażą ogniową, która odbyła przed nimi ćwiczenia. Książęta zwidzili osobliwości Warszawy i Wilanowa, zachwycali się w teatrze muzyką Moniuszki i grą Żółkowskiego. W powrocie do Wiednia mają zamiar odwidzić Kraków.

Przegląd nie polityczny.

(Osioł z „Wysokiego zamku“. — Dziewięciu wyborców m. Stanisławowa. — Posłuchanie u starosty (podsłuchane). — Dla czego Stanisławów nazywa się Stanisławowem. — Jakie jest tertium comparationis pomiędzy p. Skarbkiem-Borowskim a Moltkiem wraz z rzeczą o „galicyjskiej“ szlachcie. — Chów koni i oświata ludowa. — Rozradzanie się książąt niemieckich. — Francja. — Hiszpanja i mamki. — Włochy. — Turcja i kalosz. — Bułgarja, Ferdynand, Aleksander, bagno i profesorowie galicyjscy. — Rumunja. — Emancypacja kobiet i dzieci w Serbji. — Śledź, Hamlet, flota, ser ementalski, emigracja, Rzym, Ateny, Don Pedro. — Stany Zjednoczone. — Chiny. — Persja. — Car. — Austro-Węgry. — Czarnogóra i p. Markow jako „Rublowycz“. — Koniec).

W ostatnich dniach trzy wypadki zaintrygowały Europę: Ustąpienie Moltkiego, rekuza, jaką dał starosta stanisławowski „komitetowi dziewięciu“ — wyborców i wytoczona przed forum publiczne sprawa „osła magistrackiego“ z Wysokiego zamku.

Ponieważ u nas co bliższe to bardziej nie znane, zaczniemy tedy od osła a dopiero później przejdziemy z kolei do „Dziewięciu wyborców m. Stanisławowa“. Owoż co się tyczy historycznego kłapoucha, to należy wiedzieć, że obarczony wymierzonymi przeciw niemu atakami wystósował do napadających na niego następującą odezwę:

„P. T.

„Nie przeczę, że od pewnego czasu stałem się bardzo niegrzecznym, że kąsałem i obalałem tego lub owego. Nigdy jednak nie sądziłem, ażeby moje postępowanie u schyłku XIX. wieku mogło wywołać takie oburzenie. Proszę nie zapominać, że czasy Ezopa, kiedy to ze zwierząt ludzie brali przykład, minął bezpowrotnie. Dziś my zwierzęta — niestety — bierzemy przykład z ludzi. Będąc od dłuższego czasu w publicznej służbie widziałem — niejednokrotnie jak indywidua, różniące się co prawda wyglądem odemnie, ale tej samej moralnej wartości, nie tylko kąsały i gryzły, ale obalały nawet swych przeciwników i z siły naprzód! Cóż dziwnego, że skorzystałem z przykładu i zrobiłem to samo. P. T.! Jesteście w obec mnie niesprawiedliwi. Zabierzcie się naprzód do moich nauczycieli, do intellektualnych sprawców a ja sam się poprawię. Wiem, że moja odezwa nie poskutkuje, ale puszczam ją w świat, ażeby przynajmniej odegrać rolę Turcji w obec Bułgarji. W całej tej sprawie chwalę sobie tylko komisarza policji, który po całej formie przyszedł mię aresztować. Fakt ten zapisuję ku wiecznej pamięci jako dowód, że nawet w sferach „decydujących“ uznano słuszność naszego wołania o równouprawnienie“.

Załatwiwszy się w ten sposób z jednym osłem, przystępujemy do „dziewięciu wyborców m. Stanisławowa“. Wiadomo tedy, że panowie ci udali się do c. k. starosty i ofiarowali mu mandat posła do Sejmu. Pan starosta przyjął ich z wyszukaną grzecznością, pozwolił im nawet wytrzeć nogi o [illegible] ustawioną przed drzwiami, i aby im dać dowód [illegible] wyszedł do sieni, gdzie odbyła się następująca rozmowa:

Deputacja. J. W. Panie starosto! My obywatele Stanisławowa, w dwóch trzecich chrześcianie, w jednej trzeciej żydzi, przychodzimy cię prosić, ażebyś nas reprezentował w Sejmie.

Starosta (*z oburzeniem*): Co?! ja mam was reprezentować?! Pr... (*[illegible] się rzekł*): Proszę panów wybaczyć, że uczynić tego nie mogę. Starosta jest zawsze tylko człowiekiem i mogłoby się w Sejmie wyrwać jakieś słowo, które dla wysokiego rządu byłoby niemiłem. [illegible] Wybierzcie więc panowie takiego, który dał już dowody, że nie da się skusić i sprowadzić na złą tj. opozycyjną drogę, np. (*tu pochylił się do ucha jednego z deputatów i wymienił jakieś nazwisko*).

Deputacja. Och! jaka szkoda, panie starosto! Wszak pan, który reprezentujesz rząd wyszły z ludu (w myśl ustaw), mógłbyś równie dobrze reprezentować lud tworzący rząd.

P. starosta (*usłyszawszy ten piękny prawno-polityczny wywód, poczerwieniał i rzekł*): Idźcie panowie do wszystkich..... obywateli i propagujcie wybór kandydata, którego wymieniłem. Nie mówcie nic więcej, bo aż mi się niedobrze robi, że nie mogę was wy... — słuchać...

Na tem skończyło się posłuchanie i poszło onych dziewięciu, propagować kandydaturę onego, którego wskazał im p. starosta.

Obok tych dziewięciu, którzy wiedzieli co robią, jest dziewięćdziesięciu dziewięciu, którzy nie mają wyobrażenia co począć. Żydzi również są w kłopocie, ponieważ p. „Łachowycz“, poborca, którego w gorących czasach cukru i gorzelni chcieliby jak najprędzej wysłać ze Stanisławowa, zawziął się i nie chce przyjąć mandatu.

Opozycja stanisławowska jest znana. Jak długo nie trzeba robić, tylko mówić, tak długo dobrze. Ale jak przyjdzie co do czego, to „partejführer“ rozczulony powiada do swego przeciwnika: „gość w dom, Bóg w dom — daj buzi i kwita — furda przekonania.“

Opozycja ta usprawiedliwia zupełnie podanie o tem, dla czego Stanisławów zowie się Stanisławowem...

Gdy mianowicie w wyrokach przedwiecznych dawano nazwy miastom, rozeszła się pogłoska w „wyższych sferach“, że duch opozycji pewnego miasteczka krzyczy „gwałtu“ na niesprawiedliwość nazwisk.

Wołają go tedy i pytają czegoby chciał. Duch zjawił się buńczuczno, ale gdy „stannie ani słowa“ nie wypowie. Od tego zachowania się nadano miastu nazwę „stanie ani słowa“, co z biegiem czasu dla lepszego brzmienia przerobiło się na Stanisławów. Duch jednak [illegible] opozycji jest ten sam, *ut docet* ostatni sejmik relacyjny.

Po ośle i dziewięciu wyborcach stanisławowskich przyszłaby kolej na kwestję Moltke-Waldersee. W tej chwili jednak otrzymuję depeszę z Przemyśla, która daje mi wiele do myślenia. Owoż widzimy, że kandydują tam p. Lubomirski, z urodzenia książę i p. Borowski, jako „Skarbek“. Obu tych panów (ja otwarcie się przyznaję do sympatji po stronie Lubomirskiego) poleca przedewszystkiem ich szlachectwo. Ponieważ są kandydatami do galicyjskiego Sejmu, przeto szlachectwo ich ma o tyle znaczenie, o ile nabyte zostało po 1772 r.

Przypatrzmy się im tedy. Są Borowscy baronowie „Jastrzębiec“, są Borowscy z Kościelca „Ogończyk“, są Borowscy „Skarbek“, są Borowscy „Łagiewnik“ i jest Borowski bez dodatku.

Owoż nasz kandydat Przemyski nie jest ani „Jastrzębiec“, ani „Łagiewnik“, ani „Ogończyk“, ani B. bez dodatku — ale „Skarbek“. Protoplaści jego uzyskali potwierdzenie szlachectwa w 1782. Z Lubomirskimi mniejszy kłopot; w wykazie galicyjskiej szlachty dwóch ich figuruje: Roman syn Franciszka „nobilitowany“ 1833 Henryk u. 1827. Z tego wynika, jak na dłoni, że p. Borowski jest starszym galicyjskim szlachcicem (k. k. Ober Schlachcitz) i z tego tytułu szlachta przemyska prymę mu dawa. Co do mnie, to do [illegible] „Skarbków“ nie mam jakoś zaufania, ale może przemyska kurja ma rację, że p. Skarbka-Borowskiego wybiera. Stronnictwo *Czasu* twierdzi, że będzie on znakomitą ozdobą klubu Sejmu, jako członek komisji dla spraw szkolnych. Kto bowiem tak pięknie uprawia kwestję chowu koni delikatnej rasy, ten jeszcze lepiej pokieruje sprawą wychowania „chłopskich dzieci“.

Wiadomo zresztą, że rada nad chowem koni odbywa się w namiestnictwie i kwestje szkolne także się tam rozstrzygają. A więc „Vivat p. Borowski!“

Od p. Borowskiego do Moltkego skok nie lada. *Tertium comparationis* leży w krzyżach końskich... Podobni są w tem, że obaj jeżdżą na koniach, różnią się tem, że Moltke na koniach wygrywał zawsze, a Borowski często traci. Moltke był pod Paryżem na koniu, p. Borowski był w swoim czasie w Żegiestowie koleją — Moltke ma adjutanta, p. Borowski bywał adjutantem, Moltke był znakomitym szefem sztabu, p. Borowski jest dopiero kandydatem etc. Z tem wszystkiem jednak widzimy, że idąc od — do + można przejść z p. Borowskiego do Moltkego bez obrazy dla obu.

Owoż Moltke ustąpił! Powodem tego była nieszczęśliwa karta!

Szef sztabu jeneralnego czytał dotychczas wybornie karty, to też w grze zwyciężał. Ostatnim jednak razem, przy preferansie, przekonał się, że wzrok go zawodzi. Nietylko nie zobaczył kart Waldersego, ale nawet narażał się grając „dziesięć [illegible]“ na straszne „contra“. Przegrawszy, złożył broń, przeprosił Bismarka i cesarza — i poprosił, ażeby grali nadal z jenerał. Waldersee. Na swoje miejsce poleca Vogla v. Falkenstein, który jako Vogel-Falk, będzie miał znakomity wzrok i w kartach p. Waldersee szybko się zorjentuje.

Przechodząc do innych interesujących wypadków, muszę zaznaczyć, że obecny rok jest dla Niemiec urodzajny.

Pszenica wprawdzie jest kiepska, ale natomiast z wszystkich księstw poczwszy od Anhaltu, dochodzą wieści, że tam nietylko nie An — Halt! ale wszędzie An — „Vorwärts!“

Każdego dnia chrzciny.

I tu jak wszędzie moda.

Cesarz niemiecki ma piątego syna, czemużby książęta byłej Rzeszy nie mieli przynajmniej po dwóch synów i jednej córce.

Podczas gdy w Niemczech święcą urodziny we Francji umiera popularność p. Floqueta. Najlepszym dowodem, że go Berlin chwali. Jeżeli tak dalej pójdzie, p. Floquet gotów się zaprzeć zaparcia, pojedzie do Petersburga, zostanie zaproszony na objad dworski i zawoła: *Vive la Pologne!* co ułatwi mu zapisanie się na uniwersytet w Tomsku i studjum geologiczne. Paryż, ażeby stwierdzić prawdę o „kontrastach“, zajmuje się obecnie anarchistami, pretendentami i wypasem świń, które mają ekonomicznie zbawić Francję.

W Hiszpanji zrobił wrażenie fakt, że król, mimo swych lat, chce zatrzymać i nadal mamkę, nie pragnąc mieniać ją na bonę; we Włoszech wre spór o to, czy cesarz Wilhelm pocałuje pierwej papieża, czy rząd włoski cesarza Wilhelma.

Turcja, jak zwykle, grozi palcem w kaloszu.

Z Bułgarji nadchodzą wieści, że książę dlatego tak się ucieszył otwarciem kolei Wakarel-Bellowa, iż przyda się mu ona na przyszłość. Zanim bowiem Battenberg przybędzie z Pesztu do Sofji, książę będzie już mógł być w Stambule. Ale *à propos* Battenberga! Korespondent *Dziennika* doniósł, że książę jest w Bukareszcie. Co się z nim dzieje? Być może, że ugrzązł w tem samem bagnie, w którem biedzi się sprawa naszych profesorów szkół ludowych.

W Rumunji Carmen Sylwa miewa odczyty, król Karol objeżdża fortyfikacje a Moskale broją.

W Serbji kobiety poczynają uczyć się znanych kupletów: „Mąż panem w domu“, a król Milan w towarzystwie chóru męskiego śpiewa: „Ja dobrym mężem byłem“ i pragnąc ze swego syna uczynić człowieka „obeznanego ze sprawami“, prowadzi go w Wiedniu do akademji Ronachera.

Holandja myśli o przyprawianiu śledzi.

Danja, jak ongi jej królewicz Hamlet, nad pytaniem: „być albo nie być“, zastanawia się nad kwestją: „Niemcy albo Francja“.

Szwecja i Norwegja obmyślają sposób, w jakiby sobie wzajemnie jak najlepiej dokuczyć.

Co się tyczy Anglji, to ta ma trzy kłopoty: Flota, Irlandja i Battenberg, podczas gdy neutralna Szwajcarja szle noty dyplomatyczne o naruszeniu jej neutralności przez ser ementalski i niemieckich anarchistów.

Belgja wprowadza wyroki warunkowe, ażeby udowodnić bezwarunkowość kary i myśli o przeniesieniu Rzymu do Brukseli — przeciwnie zaś Grecy pragną przenieść Ateny do Stambułu, ale im się to nie udaje. Najnowszy fakt z Massawą stworzył nowe przysłowie: „Wyszedł jak Grek na francuskim protektoracie“.

Brazylja cieszy się literackiem powodzeniem swego cesarz, znosi niewolnictwo i — pomaga, ile może, emigracji galicyjskiej ku większej chwale p. Swolkena. Stany Zjednoczone czynią wszystko, ażeby świat przekonać, że „zjednoczenie“ nie jest jednością. Chiny zbudowały dla zabawy swego władcy kolej, a szach perski, ulegając namowom, zdecydował się na zjazd z carem...

Pozostaje nam jeszcze Rosja, Austro-Węgry i interesujący szmat ziemi, zwany Czarnogórą. Na kijowski jubileusz Rosji, mający dać wyraz zgodności słowiańskiej, odpowiedziały Austro-Węgry jubileuszem Taaffego, który dowodzi, że większość jest zawsze większością, choć poszarpaną. Z tej emulacji cieszy się Czarnogóra, rozumując tak: „Ten da ruble, tamten guldeny — ja zawsze coś zarobię — na kozach!

Ze ściślejszej naszej ojczyzny „Galicji“ to jeszcze mam donieść, że p. Markow, redaktor *Czerw. Rusi*, podał o zmianę nazwiska na „Rublowycz“. Stało się to z tego powodu, że Pobiedonoscewowi, gdy mu Markowa przedstawiano, wydało się nieprzyzwoitem, ażeby „russkij czełowiek“ nosił nazwisko przypominające „markę“ niemiecką. „Masz się już nazywać „po pieniądzach“, to nazwij się „Rublowycz“.

Od p. Markowa-Rublowycza należałoby przejść do propinacji, jednego szynku i wniosku ks. Liechtensteina! Ale co tu gadać! Niech się stanie wola namiestnictwa.

Zresztą stoi nademną figura, znana w świecie zecerskim a nazywająca się Stanisławem. „Jest wiele ciekawszych rzeczy — powiada mi — które pójść muszą. Jeżeli Pan dłużej pisać będzie, to nie pójdzie „Przegląd polityczny“ a Telegramy z innych pism tak się zestarzeją, że chyba będą mogły pójść jako własne telegramy *Przeglądu*.“

Cóż robić? Trzeba kończyć i podpisać się znakiem, który do wielu złośliwych uwag nadać się może ☐.

Wiadomości literackie i artystyczne

Wiadomości osobiste. Panna Wisnowska korzysta wprawdzie jeszcze z urlopu, ale uczestniczy już w próbach z „Leny,“ czteroaktowego dramatu Marjana Jasieńczyka. W sztuce pomienionej artystka po raz pierwszy ukaże się publiczności warszawskiej. „Lena“ ujrzy światło kinkietów przy końcu bm. — Pani Honorata Leszczyńska i p. Wincenty Rapacki opuścili w dniu onegdajszym Warszawę, udając się na miesiąc do Zakopanego. — P. Jan Tatarkiewicz zachorował obłożnie. W pełnieniu obowiązków reżyserskich zastępuje go Bolesław Ładnowski.

Przekłady z polskiego. Ostatniemi czasy liczba prac polskich, bądź jedną stanowiących całość, bądź też ulotnych fragmentów, pojedynczych noweli, powieści lub opisów, tłumaczonych na obce języki wzmaga się z dniem każdym niemal. Notujemy kilka z wybitniejszych tego rodzaju przekładów. I tak: powieść Elizy Orzeszkowej „Pierwotni“ zamieszcza w przekładzie niemieckim *Deutsche Zeitung*. Tejże autorki, drukowany przed paru laty w jednem z przygodnych zbiorowych wydawnictw warszawskich z celem filantropijnym, historyczny fragment z dziejów starożytnego Rzymu pt.: „Z księgi legend“, przełożony został świeżo na język węgierski i ogólny dla utalentowanej powieściopisarki zdobył w kraju Arpada poklask i uznanie. *Deutsche Rundschau*, jeden z najpoważniejszych miesięczników berlińskich, pomieścił świeżo wyborne studjum krytyczne o współczesnej literaturze polskiej, pt.: *„Polnische Belletristik in letzten zwanzig Jahren“*, pióra znanego posła i uczonego Ottona Hausnera. Studjum, o którem mowa, mieści też urywki wzorowego przekładu najnowszych produkcyj literackich polskich autorów i pisarzy. *„Seine einzige Tochter“ von Graf J. A. Fredro. Deutsch von Wilhelm Lange.* Taki nosi tytuł w przekładzie znana z przedstawień na deskach teatralnych krajowych, wyborna pomysłem i zręcznem przeprowadzeniem akcji „Posażna jedynaczka“, utwór ulubionego lwowskiego naszego komedjopisarza. „Herod-Baba“, jedna z najpokaźniejszych i najbardziej interesujących prac zgasłego niedawno mistrza powieści polskiej, ukazała się świeżo u Engelhorna: *Allgemeine Roman-Bibliothek* w Stuttgardzie, pod nadgłówkiem: *„Ein heroisches Weib“ von J. I. Kraszewski.* Ostatni zeszyt ilustrowanego berlińskiego dwutygodnika, pod umiejętną redakcją Emila Dominika wychodzącego, rozpoczął druk przekładu powieści Elizy Orzeszkowej, zatytułowanej: *Der Kampf um die „Scholle.“*

„Das Banket“. Pod powyższym tytułem drukuje *Wr. Allg. Ztg.* znaną nowelkę J. Blizińskiego.

Przegląd polityczny.

* Według ostatnich doniesień z Petersburga przeniesie się car temi dniami do pałacu w Gatczynie, gdzie pozostanie zapewne do d. 20. bm., tj. przez czas wielkich manewrów. Po ich ukończeniu uda się car do Kaukazu, zwidzi jednak jeszcze przedtem Odessę, gdzie mają się również odbyć wielkie manewry. Podróż za granicę, jeżeli ona w ogóle nastąpi — bo mówią tutaj także o nowem spotkaniu monarchów — będzie mogła być przedsięwziętą dopiero w połowie sierpnia. W Gatczynie, gdzie ogrody cesarskie stały przez dwa miesiące otworem dla publiczności, czynią wielkie zarządzenia dla bezpieczeństwa cara.

(Telegramy z innych pism.)

Wrocław 14. sierpnia. Prezydent prowincji szląskiej otrzymał 50.000 marek na wsparcie powodzian Szląska od komitetu ratunkowego w Berlinie, skutkiem inicjatywy cesarzowej Fryderykowej. *(K. W.)*

Praga 16. sierpnia. Królowa portugalska wraz z księciem Oporto przybyła tu wczoraj zrana, król portugalski wczoraj popołudniu; odjeżdżają jutro. *(G. L.)*

Buda-Peszt 16. sierpnia. Minister Fejervary odebrał z powodu swego jubileuszu 40-letniej służby wojskowej gratulacje gabinetu i deputacyj wojskowych. *(G. L.)*

Rzym 16. sierpnia. „Ajencja Stefaniego donosi z Kairu: Zapewniają tutaj, że Abbisyńczyk Barambas Kafel, który zdeklarował się jako pełnomocnik Włoch, zajął i obsadził miejscowość Keren bez wszelkiego oporu. *(G. L.)*

Berlin 16. sierpnia. *Nordd. Allg. Ztg.* omawia artykuł *Norda*, który utrzymuje, że według jednomyślnego mniemania prasy duńskiej, wykonanie artykułu V. traktatu pokojowego praskiego jest nieodzownym warunkiem prawdziwego pojednania się Danji z Niemcami, że podróż cesarska wysunęła znowu kwestję duńską na pierwszy plan, i że zatargi narodowe między Niemcami a Danją zostały na nowo podsycone. *Nordd. Allg. Ztg.* kończy swój artykuł w ten sposób: „Te wewnętrzenia się *Norda* mają znaczenie tylko o tyle, o ile wychodzą z dziennika zostającego pod kierownictwem jednego z najwyższych urzędników rosyjskiego ministerstwa dla spraw zagranicznych, źródło ich więc spoczywa głębiej i można mniemać, że politycy rosyjscy po za *Nordem* stojący, ciągle jeszcze zmierzają ku temu, ażeby przy możliwej wojnie francuskiej znowu jak największą część Szlezwiku odebrać. (*G. L.*).

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Wiedeń 15. sierpnia. Do Ischl wyjechali hr. Taaffe i hr. Kalnoky, ażeby cesarzowi zdać sprawę z obecnego stanu rzeczy.

Berlin 15. sierpnia. Zwrócono tu powszechną uwagę na specjalne odszczególnienie Moltkiego. Cesarz polecił pozostawić mu wolne mieszkanie w zabudowaniu jener. sztabu i postanowił, ażeby hr. Moltkemu i nadal dodawany był adjutant *ad personam*.

Bukareszt 15. sierpnia. W kraju czuć się daje ogromny ruch panslawistyczny, który ztąd niewątpliwie i Bułgarję ogarnie. Emigracja bułgarska niezwykle czynna.

Rzym 15. sierpnia. Zapowiedziana encyklika papieża ma się pojawić dopiero po odwidzinach Wilhelma.

Paryż 16. sierpnia. Pani **Adam** zapowiada w *Nouvelle Revue* nowe rewellacje i słowem honoru poręcza prawdziwość ogłoszonego poprzednio raportu Bismarka.

Amiens 16. sierpnia. Przybył tu Boulanger, przyjęty bardzo zgiełkliwie. Kilka osób uwięziono.

Londyn 16. sierpnia. Biuro Reutera donosi z Petermaritzburgu, że d. 10. b. m. nastąpiło starcie Anglików z Zulusami. Z obudwu stron są ranni.

Petersburg 16. sierpnia. *Journal de St. Petersbourg* zaprzecza temu, jakoby Rosja wraz z innemi mocarstwami uznała postępowanie Włoch w Masawie w sprawie kapitulacyj. Rosja wprawdzie mogłaby się była w porozumieniu z innemi mocarstwami zgodzić na to, ale nie może ona stawiać jako zasadę, że zajęcie pewnego kraju znaczy *eo ipso* zniesienie kapitulacyj.

Rzym 16. sierpnia. Według doniesień urzędowych z 700 baszybozuków tylko 221 między tymi 57 rannych wróciło z boju.

Okólnik Porty w sprawie massawskiej nazywa postępek włoski naruszeniem traktatów. Porta nie zrzekła się nigdy posiadłości na zachodniem wybrzeżu Czerwonego morza. Okólnik Porty rozesłany został wszystkim mocarstwom.

Berlin 16. sierpnia. Według ogólnego przekonania traktuje Bismark z Bennigsenem o objęcie teki spraw wewnętrznych, gdyż Herrfuhrt jest tylko ministrem prowizorycznym.

Wiedeń 16. sierpnia. Wczorajsza giełda świąteczna była ożywiona. Kredyty 310·60, renta złota 102·05.

Wiedeń 16. sierpnia. Królestwo portugalscy przybyli tu dziś wieczorem.

Berlin 16. sierpnia. Cesarz wyjeżdża dziś do Frankfurtu nad Odrą wraz z książętami, celem wzięcia udziału w odsłonięciu pomnika dla Fryderyka Karola.

Detmold (księztwo Lippe) 16. sierpnia. Minister Richthofen zapowiedział, że przedłoży sejmowi, który ma się w tych dniach zebrać, projekt ustawy o następstwie tronu i rejencji. Prusacy agitują w księztwie pomiędzy ludnością, ażeby sejm oświadczył się za przyłączeniem księztwa do Prus. Jako kandydaci występują linje Schaumburg-Lippe i Lippe Biesterfeld. Zdaje się, że projekt ministerjalny uzna prawa pierwszej linji.

Bruksela 16. sierpnia. Strejk w Deville (depart. niższej Sekwany) rozszerza się ciągle. Wysłano znaczne oddziały kirasjerów i policji. W Calais grożą robotnicy pożogą. Wojska skonsygnowano. Między żandarmerją a tłumami przyszło do starć.

Jenerał Pierron przybył, ażeby objąć komendę nad wojskiem.

Berlin 16. sierpnia. Wydano nowe rozporządzenia ograniczające ruch graniczny pomiędzy Danją a Niemcami.

Petersburg 16. sierpnia. Cała prasa stoi po stronie Francji w kwestji masawskiej.

Sofja 16. sierpnia. Stambułow i Ziwkow otrzymali onegdaj z rąk księcia wielkie wstęgi orderu księcia Aleksandra. Szef sztabu Petrow, major Panica i podpułkownik Lubomsky zostali awansowani. Uroczystość wypadła wspaniale. Stolica była iluminowaną.

Wiedeń 16. sierpnia. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 7·92, na wiosnę 8·50.

Przyjechali do Lwowa

dnia 16. sierpnia 1888 r.

HOTEL ŻORŻA. J. C. W. Arcyks. Albrecht, z Wiednia. Schoenaich, z Wiednia. K. Czecz, z Bierzanowa. E. Leut, z Londynu. R. Hufeland, z Londynu. M. Zelenski, z Petersburga. A. Sturmany, z Podola ros.

HOTEL LANGA. A. Ruhig, z Budapesztu. M. Bernadiner, z Wiednia. W. Furcht, z Wiednia. W. Trampler, z Brzeżan. L. Littmann, z Nürnberga.

HOTEL ANGIELSKI. A. Miłkowski, z Bełza. M. Górski, z Lubelskiego. K. Mikłoszewski, z Tłumacza. T. Czyszyłowicz, z Jarosławia. S. Kutowski, z Horodyszcza. J. Mikolas, z Czech. A. Dawidowicz, z Zabłocie.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 16. sierpnia 1888 r.

Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego	płacą	żądają
kolei galicyj. Karola Ludwika po 200 złr.	209 50	213 —
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 złr.	228 50	233 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 złr.	275 —	279 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 złr.	— —	216 —
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 16. sierpnia 1888 r. (godz. 1 min. 45 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	40 50	39 90
węgierskie banku kredytowego	308 75	308 —
Banku anglo-austrjackiego	111 50	111 —
Unionbanku	216 50	215 25
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Berlin, dnia 17. sierpnia 1888 r. [illegible]

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1888.	Pociąg posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	7·15
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	7·00
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	6·22
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	12·06
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	5·53
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	8·30
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	11·35
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	15·05
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	10·08
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	7·40
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	4·08
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	2·45

UWAGA: [illegible] oznaczają porę [illegible]

Ceny zboża

z dnia 16. sierpnia 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	5·80—6·55	5·75—6·50	5·70—6·45	6·——6·60
Żyto	4·50—4·75	4·15—4·55	4·——4·60	4·30—4·80
Jęczmień	4·50—5·05	3·90—4·85	3·65—4·60	4·20—5·30
Owies	4·80—5·25	3·75—4·45	4·——4·65	3·30—4·—
Groch	4·50—10·5	5·50—10·—	5·10—9·—	4·40—9·—
Wyka	4·50—5·—	4·30—4·75	4·50—5·10	4·10—4·80
Rzepak	9·50—10·25	9·60—10·—	9·50—10·—	9·——9·10
Lnianka	——	——	——	——
Konicz czer.	24·—35·—	17—36·—	28—33·—	18—34·—
Konicz. biała	20—30·—	30—36·—	3[illegible]—36·—	——
Konicz. szw.	30—36·—	30—35	28—35·—	——

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 24 do 48·— — bez odbiorcy.

Okowita za 10.000 liter proc. loco Lwów złr. 30 — do 30 15

Usposobienie spokojne.

Dostawy i transakcje bardzo małe.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Dyetarjusz posiadający egzamin tabularny, z dobrem pismem, poszukuje posady od 4. Września b. r. Łaskawe zlecenia uprasza adresować: Dyetarjusz, Poste restante Lubaczów. 876

Lokomobilę o sile najmniej 4 koni w dobrym stanie poszukuje się. Wiadomość w Administracji „Dzien. Polsk." pod **S. S.** 812

Gospodarz, kawaler, z dwudziesto-kilkoletnią praktyką poszukuje posady. Korespondencje odbiera poste restante Rzeszów J. P. 811

Młodzieniec z ukończoną co najmniej 4tą klasą gimnazjalną znajdzie umieszczenie jako uczeń aptekarski u Antoniego Aleksiewicza, aptekarza w Pomorzanach. 813

Osoba młoda, wdowa z dzieckiem 5-letniem, poszukuje miejsca do zarządu domu lub za bonę do księdza albo wdowca. Adres: N. N. poczta Brzeżany. 810

Bona Francuzka poszukuje miejsca od 1. września. Wiadomość: Lwów, Czarneckiego, 10, II. piętro od 10. do 4.

Tanio!!! poszukuje się **używanych kamieni litograficznych** wielkość 75 cm. 60 cm. lub też trochę i mniejsze; mających takowe uprasza się o zgłoszenie i podanie ceny pod cyfrą: W. U. Czerniowce poste restante.

Doniesienie. Uczennice znajdą mieszkanie, troskliwą opiekę i fortepian pod przystępnymi warunkami w domu ul. Fredry l. 75 w Przemyślu. 807

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka, we Lwowie, przy ulicy Kopernika liczba 9.

Zdolny i pracowity, z chlubnemi świadectwami **piwowar** poszukuje odpowiedniego umieszczenia. Adres bliższy: R. S. Tarnów, ulica Kaczkowskiego l. 3, poste restante. 821

Karjolkę lekką, w dobrym stanie, sprzedam tanio. Oferty pod: **„Karjolką"** poste restante **Sambor.**

Pocztmistrze chcący **zmienić stację** — zechcą podać niebawem warunki pod adresem: **„Interes"** poste restante **Sambor.** 818

Koło Seminarjum nauczycielskiego we Lwowie jest jednopiątrowa kamienica, 888 zł. rocznego czynszu niosąca przy ulicy Kaleczej l. 4, do sprzedania. Długu galic. kasy oszczędności 3.400 zł. 7.000 zł. gotówki potrzeba. Osobliwie dla pp. restauratorów ważne! Bliższa wiadomość u p. Grabińskiego, zegarmistrza we Lwowie, ul. Halicka l. 18.

Potrzebna lokomobila 4—6 konna używana, w dobrym stanie. Kuczyński, Lwów, Chorążczyzna 13. 799

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Zygmuntowska 17. I. piętro, 5 pokoi z kuchnią. 748

Ulica Hetmańska 22 — 8 pokoi z kuchnią, spiżarnią i przynależytościami na II. piętrze od 1. października b. r. do wynajęcia.

Korespondencja prywatna.

Filutko! zapomniałaś, że tęskne i chmurno bez Ciebie! — niedobra, wszystko oddałaś N.... — czy już i tę nić chcesz zerwać? — płacze Twój *O. M.*

W lokalu poprzednio Towarzystwa handlu skór.

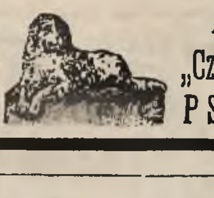
Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Sz. Pp. Interesantów, iż z dniem 4. sierpnia 1888 otworzyłem handel skór, oraz wszelkich przyborów szewskich i wszelkiego rodzaju wierzchów gotowych. Rynek l. 10 w podwórzu. (Zwraca się szczególną uwagę, iż przy zakupnie wyżej nad 5 złr. opuszcza się 2% od guldena). 2636

Z szacunkiem
Józef Barszczyński.

Stare lasy dębowe, sosnowe i jodłowe

kupuję i płacę gotówką. 2625

Adres: **Tadeusz Domain, Kołomyja.**

Lakier czarny matowy
do
tablic szkolnych
poleca 2615
Józef Hanke
Lwów, Rynek liczba 38

Pod „Czarnym PSEM."

PASY do MASZYN

ze skór belgijskich, skórą szyte i nitowane, klg. po zł. 3·30, do tegoż spinki i rzemyki, poleca

Karol Fibich

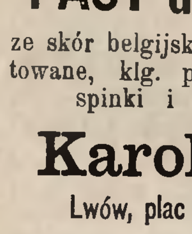
Lwów, plac Bernardyński l. 17

dla ks. Bukowiny komisowy m. Czerniowce Kuczumare l. 27. 2536

Uprząże całkowite, siodła, uzdy, gurty, oraz wszelkie wyroby rymarskie, siodlarskie i galanteryjne.

Zamówienia uskuteczniają się odwrotnie.

Woda chromowa



podług przepisu **Dr. Güntza** dyr. kliniki pryw. w Dreźnie. Wodę tę mineralną ponownie zalecają przez wielu dyrektorów klinik uniwersyteckich, poleca panom lekarzom i aptekarzom wyłącznie autoryzowany fabrykant **O. Lische,** apteka pod czerwonym krzyżem i fabryka wód mineralnych w **Plauen-Dreźnie. Flaszka 50 ct.**

Obacz książkę: „Używanie Wody chromowej w Syfilis. Nowa metoda **Dr. Güntza** w Dreźnie" II. wydanie. Arnoldische Buchhandlung. Lipsk. Skład główny dla Austro-Węgier u aptekarza **Ferd. Schmieda** w **Cieplicach** (Czechy). 770

Przewyborne w smaku i zapachu

przez **Suez** sprowadzane

HERBATY

chińskie,

a mianowicie:	½ kilo zł.
Nr. 0. „Assam-Pecco-Mandarin" najprzedniejsza mieszanka arom.	5·—
Nr. 1. „Taszu" Perła chin. żółto-kw.	4·—
Nr. 2. „Juntojczan Pecha," biało-kw.	4·—
Nr. 3. „Nandżyn," czarna mocna	3·20
Nr. 4. „Souchong," mało narkot.	2·80
Nr. 5. „Congo," familijna dobra	2·—
Nr. 6. „Proszek herbaciany"	1·50
Nr. 7. „Wysiewki," z najlep. herbat	1·70
Nr. 8. „Souchong," najprzedniejsza w orygin. drewn. skrzynkach	4·—
Nr. 9. „Souchong," powyższa na wagę	3·60

poleca handel 2512 a

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Kompletne wyprawy
(wedle przepisów rozmaitych zakładów)
dla
Panienek i chłopców
wstępujących do
Pensjonatów
poleca
MAGAZYN FABRYCZNY
M. Beyera i Spółki
Lwów
ulica Karola Ludwika liczba 1.
2603

SKŁAD KAWY Artura Kościckiego

pod godłem: 2504

we Lwowie, Chorążczyzna l. 22, otrzymał wprost od producentów z Ameryki południowej **świeży transport najlepszej kawy** i sprzedaje takową po **cenie hurtownej** we Lwowie złr. 1·80, i na prowincji 4½ kilo złr. 9·15 ct.

Odbiorcom nad 50 kilo opust

Niemam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają.

Ces. król. uprzywil.

GALICYJSKI AKCYJNY BANK HIPOTECZNY

sprzedaje po kursie dziennym

5% LISTY HIPOTECZNE,

jako też 2505 a

5% Premiowane Listy Hipoteczne.

Zlecenia z prowincji wykonują się bez prowizji, odwrotną pocztą.

EMIL KUŹNICKI

Oświęcim dworzec (w Galicji)
poleca swoje

wyroby z tektury dachowej i asfaltu

własnej produkcji.

Podejmuje pod kilkoletnią gwarancją wykonanie *dachów z tektury dachowej i cementu drzewnego* według najnowszej metody.

Asfaltowania, jakoteż w ten zakres wchodzące roboty wykonywa rzetelnie i po umiarkowanych cenach.

Prospekty, cenniki i wzory są każdemu do dyspozycji.

Dzielni ajenci znajdą umieszczenie! 876

Sprzedaż koni.

W miasteczku Stawiszcze, Kijowskiej Gubernji, Powiatu Taroszczańskiego, odbędzie się na dniu 7. Października (25. Września) 1888 r. sprzedaż koni przez licytację.

Licytować się będą ogiery i klacze ras Arabskiej i Angielskiej zdatne do stada i pod wierzch, oraz ogiery, klacze i wałachy rasy Normandzkiej i innych zdatne do stada i zaprzęgu, w ogóle około sztuk 30, ze stad Hrabiego Władysława Michała Branickiego i 11 sztuk czystej krwi ze stada Wgo Aleksandra Rakowskiego. Ostatnia stacja Fastowskiej żelaznej drogi miasteczko Białocerkiew.

O szczegółach dowiedzieć się można w Zarządzającego stadami Hr. Branickiego, Pana Antoniego Zakrzewskiego, poczta Białocerkiew, telegraf Stawiszcze.

Licytacja odbędzie się na gotówkę z dodaniem 5% od zalicytowanej sumy na korzyść usługi stajennej.

Nazajutrz po skończonej licytacji koni, to jest dnia 8. Października (26. Września) odbędzie się na folwarku Wyszkowskim Hr. Władysława Branickiego, o 8 wiorsty odległym od Stawiszcza, sprzedaż, również przez licytację, bydła poprawnego ras Siementhal i Holenderskiej, baranów czystej krwi Southdown i chlewni rozpłodowej czystych ras Angielskich Berkshir i Yorkshir.

Niezależnie od licytacji są do sprzedania w każdym czasie na tymże folwarku Wyszkowskim barany Southdown w ilości 20, w wieku od roku do trzech lat. 2594

Czerny'ego orjentalne mleko z róż

(Czerny's Orientalische Rosenmilch)

czyni płeć tak delikatną, tak lśniąco białą

i młodzieńczo świeżą,

że żaden inny środek nie może sprawić tego; znakomity środek na **plamy, piegi, wągry, czerwoność twarzy, opalenie,** w ogóle na wszystkie nieczystości skóry; usuwa każdą płeć żółtą lub brunatną i zastosowuje się równie dobrze do wszystkich części ciała (wcale nieszkodliwe)

1 złr.

Mydło balsaminowe do tego 30 ct.

„Tanningene" Czerny'ego

jest najlepszym, wolnym od ołowiu, nieszkodliwym

Środkiem do farbowania włosów

siwych, białych, rudych i w ogóle niemiłej barwy na głowie, brodzie, również brwi, tak, że za jednorazowem tylko użyciem przybierają natychmiast nienagannie lśniącą, **blond brunatną** lub **czarną** barwę naturalną, której ani mycie mydłem, ani gorąca kąpiel zetrzeć nie zdoła.

Cena 2 złr. 50 ct.

Prawnie zastrzeżone! Wyłącznie wyrabiane i do nabycia przez

ANTONIEGO J. CZERNY, Wiedeń, Wallfischgasse Nr. 5.

(w pobliżu c. k. opery nadwornej) w domu kaplicy rosyjskiej.

Rosyłka natychmiastowa za pobraniem pocztowem; 15 ct. opakowanie. Prospekta moich wszystkich specyfików na żądanie gratis i franco.

Skład we Lwowie u Zygmunta Ruckera, apt. (apteka pod „Srebrnym Orłem", poleca) w **Przemyślu** u Wł. Nahlika, apt.; w **Kopyczyńcach** u M. Redera, apt.; w **Krakowie** u W. Redyka apt.; w **Czerniowcach** u Altha c. k. apteka obwodowa; w **Opawie** u Klementyna Pohl, parfumerja Oberring 8, oraz w wielu innych renomowanych aptekach i parfumerjach: w **Brodach** u Wilh. Landesberga apt.

Prawdziwe **tylko** zaopatrzone nazwiskiem **Antoni J. Czerny!**

Proszę anons ten zachować według okolicznościowej potrzeby, ponieważ tylko rzadko okazałe się 758

L. 5035. 2642

Ogłoszenie konkursu.

W myśl uchwały rady miejskiej z dnia 18. lipca b. r. rozpisuje się niniejszem konkurs na

a) posadę kasjera przy tut. Magistracie z płacą roczną 700 złr. i

b) posadę kontrolora kasy miejskiej z płacą roczną 600 złr. a. w.

Posady te są na rok pierwszy prowizoryczne, poczem dopiero stabilizacja nastąpić może.

Kandydaci ubiegający się o rzeczone posady winni wykazać się odpowiedniem uzdolnieniem, świadectwami szkolnemi, metryką chrztu, tudzież wykazać dotych zasowe zajęcie. Kompetenci posiadający egzamin państwowy mają pierwszeństwo.

Podania udokumentowane wnosić należy do 15. września b. r. na ręce Zwierzchności miasta.

Kaucja równa się wysokości jednorocznej płacy.

Obsadzenie nastąpi z dniem 1. listopada, ewentualnie 1. października b. r.

Kołomyja, dnia 11. sierpnia 1888.

Burmistrz
Asłan. 2643

Najlepsze i najtańsze **OLEJE MASZYNOWE**

„RAGOSINE"

poleca

LUDWIK WINIARZ

we Lwowie, Teatralna 16.

Prawdziwe oleje maszynowe „Ragosine" sprzedawane dotychczas tylko w beczkach oryginalnych — dla umożebnienia sprowadzania mniejszym odbiorcom, sprzedaje powyższa firma **w naczyniach blaszanych plombowanych** (w koszach) zawartości **25 kilogramów, po cenach hurtownych.** Na prowincję za pobraniem.

Olej **„Ragosine"** jest bezwarunkowo najlepszym i najtańszym materjałem smarowym dla maszyn rolniczych i parowych.

Ostrzeżenie! Blaszanki zaopatrzone są **marką fabryczną i plombą.**

Zamówienia należy do mnie adresować. Do wykonywania zamówień poniżej 25 klgr. upoważnioną jest w Galicji jedynie firma p. Piotra Miączyńskiego we Lwowie, dla tego polecane przez inne firmy oleje pod nazwiskiem **„Ragosine"** za lichy i **szkodliwy falsyfikat** uważać należy. 2533

L. 1918. 2633

Ogłoszenie licytacji.

Na mocy uchwały rady miejskiej z d. 10. lipca 1888 l. 1918 rozpisuje się niniejszem celem wydzierżawienia przysługującego gminie miasta Kołomyi w całym obrębie tejże gminy prawa wyłącznego wyrobu i wyszynku piwa, oraz prawa poboru dodatku gminnego od tego napoju i lodowni miejskiej na dalsze trzechlecie to jest na czas od 1. stycznia **1889** do końca grudnia **1891** publiczną licytację

na dzień 4. września 1888

w urzędzie miejskim, począwszy od godziny 9 tej rano do godziny 1-szej w południe.

Oferty pisemne wnosić można do rąk komisji licytacyjnej tylko do godziny 11. przedpołudniem, poczem do licytacji ustnej się przystąpi:

Jako cenę wywoławczą ustanawia się:

a) za prawo wyrobu i wyszynku piwa	4.350 zł.
b) „ „ pobierania dodatku gminnego do podatku za ten napój	20.450 zł.
c) za lodownię miejską	200 zł.
ogółem	25.000 zł.

jako roczny czynsz dzierżawy.

Licytować można tylko wszystkie trzy przedmioty dzierżawne razem, w ofercie jednak poszczególnić należy jaki czynsz dzierżawny roczny oferent za każdy przedmiot z osobna ofiaruje.

Licytować można ustnie lub też za pomocą ofert pisemnych, w każdym jednak razie winien licytować chęć mający złożyć jako wadjum 10% ceny wywoławczej w gotówce lub papierach wartościowych do lokowania funduszów pupilarnych przydatnych według kursu tychże w dniu licytacji i takowe albo do oferty dołączyć lub też złożyć do rąk komisji licytacyjnej.

Wynik licytacji zawisł od zatwierdzenia rady miejskiej.

Warunki licytacyjne przejrzane być mogą w tutejszym Urzędzie miejskim w czasie godzin urzędowych, jak również w urzędach miejskich innych miast.

Od Zwierzchności gminnej.

Kołomyja dnia 20. lipca 1888.

Zastępca burmistrza
Dr. Schuster.

Z dniem 1. Sierpnia r. b.

BIÓRO 2640

Wapienników LUDWIKA GRAEVE w Pustomytach

przeniesione zostało z ulicy Jagiellońskiej l. 12, **na ulicę Hetmańską l. 22,** gdzie się wszelkie zamówienia na wapno przyjmują

(Centr. Bióro Ogłoszeń). *Antoni Raszewski,* dyrektor i pełnomocnik.

Suknie damskie

Kompletne wyprawy ślubne

bieliznę damską i męzką

znaczenia bielizny i hafty

przyjmują się do roboty po cenach jak najprzystępniejszych

przy ulicy Kopernika l. 23, na dole.

Zamówienia z prowincji uskuteczną się jak najakuratniej.

Już wyszła i jest do nabycia

we wszystkich księgarniach, jako też w księgarni

ZUKERKANDLA I SYNA w Złoczowie:

NOWA USTAWA GORZELNIANA,

przetłumaczona przez **Ludwika Tertila.**

Cena egzempl. zbrosz. 80 ct., oprawn. w półpłótno 1 zł. 2638

CEGIELNIA PAROWA

MAURYCEGO BARUCHA

w Łagiewnikach pod Krakowem

zawiadamia P. T. inżynierów i właścicieli fabryk, że po przeprowadzeniu odpowiednich zmian w wyrobie cegły ogniotrwałej, posiada takową **w wyborowym gatunku** na składzie jak również przyjmuje zamówienia na cegłę formową ogniotrwałą.

2592 *Zarząd.*

Główny skład nafty salonowej i gospodarskiej.

R. DITMAR we Lwowie

Róg Karmelickiej i ulicy Sobieskiego. — Plac Maryacki i ulica Sobieskiego.

C. k. uprzyw. fabryczny

SKŁAD LAMP

poleca 2614

do ogrodów i kręgielni

Latarnie, Lampy, Lichtarze

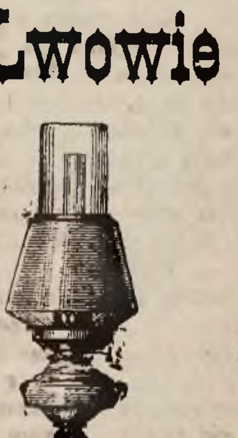
jakoteż

LATARNIE

do oświetlania ulic.

RYSUNKI NA ŻĄDANIE BEZPŁATNIE.

Wysyłka za zaliczką.



Wyłączna sprzedaż R. Ditmara niewybuchowego petroleum.

Właściwą, najbardziej w tym kraju rozpowszechnioną chorobą, jest złe trawienie. 746 a

Modna kuchnia i modny sposób życia są przyczyną tego cierpienia, które na nas spada niespodziewanie. Niektórzy cierpią na piersi i bok a równocześnie i krzyże; czują się znużeni i senni, mają zły posmak w ustach, zwłaszcza rano; na zębach zbiera się rodzaj lepkiej cieczy; apetyt ich zły, w żołądku uczuwają ciężar, a w jamie brzusznej szczególny rodzaj obwisnienia, które nie usuwa przyjmowanie pokarmów. Oczy zapadają, ręce i nogi zimnieją i stają się lepkie; niebawem następuje kaszel, z początku suchy, po kilku jednak miesiącach połączony z zielonawemi odpływami; pacjent czuje się ciągle znużonym, sen zdaje mu się nieprzynosić żadnej ulgi; staje się dalej nerwowym, drażliwym i zniechęconym, opanowują go złe przeczucia; gdy się raptem podniesie, czuje się odurzonym i dostaje zawrotu głowy; kiszki jego są zatkane, skóra sucha i gorąca, krew staje się zbita i zatamowana, białko w oku przybiera barwę żółtawą; uryna bywa skąpa i ciemno zabarwiona i po dłuższym stanu zostawia osad; chory połyka jadło chciwie, przyczem uczuwa smak raz słodki, to znowu kwaśny, co znowu połączone jest często z biciem serca; siła wzroku się osłabia, przed oczami okazują się czarne plamy a chorego opanowuje uczucie ciężkiego wycieńczenia i osłabienia. Wszystkie te symptomata następują stopniowo po sobie, i trzeba przyznać, że przynajmniej ⅓ ludności tego kraju na tę lub podobną chorobę cierpi. Przez ekstrakt Shakera bierze trawienie potraw taki obrót, że choremu ciału można wprowadzić pożywienie i przyprowadzić je do pierwotnego zdrowia. Działanie tego leku jest istotnie cudowne. Miljony i miljony flaszek już sprzedane a nadzwyczajną jest także liczba świadectw poświadczających leczniczą siłę tego lekarstwa. Setki chorób, noszących rozmaite nazwy, są następstwem niestrawności; gdy się jednak ten ostatni błąd usunie, znikają i inne, będące tylko symptomami rzeczywistej choroby. Lekarstwem tem jest ekstrakt Shakera. Świadectwa tysięcy, mówiących chwalebnie o leczniczych tegoż własościach potwierdzają to bez wątpienia. Znakomity ten środek nabyć można we wszystkich aptekach.

Osoby, cierpiące na zatkanie, używają **„Seigla Pigułki rozwalniające"** w połączeniu z ekstraktem Shakera. **SEIGLA PIGUŁKI** rozwalniające leczą zatkanie, wypędzają febry i zaziębienia, uwalniają od bolu głowy i żółtaczki. Kto je raz sprobował, z pewnością używać będzie dalej. Skutkują zawsze i niesprowadzają bolow. Cena 1 flaszki ekstraktu Shakera 1 złr. 25 ct.; 1 pudełko **„Seigla pigułek rozwalniających"** 50 ct.

Właściciel „ekstraktu Shakera" i Seigla Pigułek A. J. WHITE, Limited London 35. FARINGDAN ROAD E. C.

Skład główny i centralna rozsyłka Jan Nep. Harna, Apteka pod „Złotym Lwem" w Kromieryżu (Morawia) i w wielu aptekach Austrji.

TOWARZYSTWO POWROŹNICZE

w Radymnie

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje wyroby powroźnicze: 2506

Postronki do szli i chomąt, lice, szle parciane i w skórę obszyte, naszelniki z łańcuchami, uździenice, krowiaki i wołowody, linewki i pawężniki do wozów, liny do kafaru, gorzelni, kopalń i ciągnienia ciężaru, sznury do bielizny, szpagat różnej grubości. Gurty tapicerskie konopne i jutowe. Hamaki (Hängemathen), sieci różnego rodzaju do rybołowstwa i polowania, sieci na konie (maski) od much.

Na szczególniejszą uwagę zasługują nasze bardzo tanie chodniki szpagatowe na wschody i korytarze, przewyższające pod każdym względem wszystkie tego rodzaju wyroby fabryczne z kokosu i juty, pasy maszynowe tańsze o 50% od skórzanych a wiele od nich silniejsze i gurty do obijania wózków, trwalsze od wszelkich tego rodzaju wyrobów koszykarskich.

Oprócz powyższych wyrabiamy wszystko co w zakres powroźnictwa należy po cenach jak najumiarkowańszych.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Dyrektor:
Ks. Leon Pastor.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Jana Mittiga.